Nr 178. Kraków, 6 Sierpnia — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Kioskową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 5 sierpnia.

Fizyonomia trzech gubernij, któremi rządzi jenerał gubernator kijowski zmieniła się nieco w ostatnich czasach głównie z tego powodu, iż tak niedawno jeszcze silne i wyraźne działania nihilistyczne, przestały niemal zupełnie objawiać się. W Kijowie, tej stolicy nihilizmu, obecnie nie znać go żupełnie; zdawaćby się mogło, że stanowczo i ostatecznie został on pokonanym. Zasługa w tem nie władz miejscowych, ale dzielnego a zarazem i roztropnego postępowania jenerała Loris-Melikowa. Wiedział on gdzie uderzyć i zamiast prześladować u dołu sięgnął do góry, i jak się zdaje dotarł do wątka spisku. Punktem kulminacyjnym działania jenerała Loris-Melikowa był proces doktora Weimara. Zwycięstwo jednak dyktatora nie położyło końca na prowincyi różnym przepisom i działaniom władzy nader dokuczliwym dla spokojnych obywateli. W Kijowie rozporządzenia tyczące się paszportów są nader uciążliwe. Każdy przybywający do tego miasta winien sam osobiście zgłaszać się do policyi po paszport. Lecz mniejsza o drobne nieodłączne od systemu rządów policyjnych szczegóły. Ważniejszem jest, iż srogość i nienawiść jenerał-gubernatora Czortkowa do ludności polskiej wzmaga się z każdym dniem i w coraz to nowy objawia się sposób. Rządy jego gorsze są dziś, niż były kiedykolwiek. Jenerał-gubernator wsławiony od dawna jako polakożerca, znany ze swojego postępowania niesłychanego w Żytomierzu w r. 1863, które ściągnęło na niego potępienie uczciwych i poważnych Rosyan, a między innemi jego własnego opiekuna hr. Bobryńskiego, i feldmarszałka ks. Baryatyńskiego, zdaje się chcieć dziś ukoronować pod tym względem swoją karyerę. Wszystko co polskie ściga on namiętnie, zawzięcie, i gra w całem tego słowa znaczeniu rolę prześladowcy polskiego żywiołu. Właśnie teraz zaprowadzono w trzech guberniach nowe sądownictwo. Jenerał-gubernator czuwa nad tem, aby żaden Polak nie był ani notaryuszem ani adwokatem. Używa on całego swojego wpływu, aby usunąć z kolei żelaznych wszystkich Polaków. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że głównie za jego wpływem w Petersburgu, utrzymano na Litwie i w trzech guberniach kontrybucyę nałożoną na Polaków od 1863 r., a za zniesieniem której przemawiał dzisiejszy jenerał-gubernator Warszawy Albedyński. Ale tu już nie sama nienawiść do Polaków była w grze, nie szło tu jedynie o politykę, ale głównie o fizykę; znaczna bowiem część kontrybucyi przeznaczoną jest na dodatek do pensyi urzędników, a na jenerał-gubernatora kijowskiego przypada ztąd mniej więcej rocznie sześćdziesiąt tysięcy rubli; nie zatem dziwnego, iż z wyższego stanowiska i ze względu na ważne interesa państwowe, przemawiał on gorąco za utrzymaniem wielkiej niesprawiedliwości, którą w dobrze zrozumianym interesie Cesarza i jego rządu rad był widzieć usuniętą jenerał Albedyński.

Widzimy więc z tego, że nienawiść jenerała Czortkowa do Polaków nie jest platoniczną i nie tylko ma na celu świętą Rosyę i jej posłannictwo ale także mniej wzniosłe praktyczniejsze cele. Opowiadają, iż jenerał Czortkow spotkawszy się w Petersburgu z nowo mianowanym gubernatorem wileńskim jenerałem Todtlebenem rzekł do niego: „No hrabio mam nadzieję, że nie dasz się rozbałamucić przez Polaków jak twój poprzednik", na co jenerał Todtleben miał się odwrócić nie odpowiedziawszy ani słowa. Ale bo też jenerał Todtleben własnym kosztem nauczył się w Odessie jak niebezpiecznemi są źli i przewrotni doradcy. Miał on przy boku swoim osławionego także polakożercę Paniutina a ten tak umiał go opanować i tak zgubnie kierować jego rządami w tym kraju nie polskim zresztą, iż posłannictwo obrońcy Sebastopola i zwycięzcy z pod Plewny, najzupełniej chybiło zamierzonego celu, a jenerał-gubernator wywoławszy tylko ogólną niechęć i potępienie najpoważniejszych i bezstronnych ludzi opuścił Odessę znienawidzony przez wszystkich. Uczucia te objawiły się najwyraźniej w chwili wyjazdu jenerała Todlebena z Odessy. Na dworcu kolei nikt ani z urzędników ani z obywateli nie ukazał się, przybył jedynie p. Paniutin wraz z żoną. Widząc to jenerał Todtleben wpadł w wściekłość i zwracając się do p. Paniutina w szorstkich słowach powiedział mu, iż jemu to i jego radom zawdzięcza tak przykry i opłakany skutek swoich w Odessie rządów, że teraz widzi jak daleko te rady były zgubnemi, że one są powodem, iż nikt nie przyszedł nawet go pożegnać i że w tem mieście zostawia po sobie najgorsze wspomnienie; wymówki te miał jenerał Todtleben zakończyć nader jaskrawem, a zwykle w gniewie używanem przez Rosyan wyrażeniem. Na to pani Paniutin wypuściła bukiet z rąk i zemdlała. Patetyczna i skandaliczna scena wobec urzędników kolei żelaznej! Konsternacya ogólna. Pani Paniutin jechała tym samym pociągiem co jen. Todtleben; na następnej stacyi ten chcąc naprawić rzecz, wszedł do jej wagonu, lecz ona zasłoniła oczy i rzekła: „*Allez vous-en vous me faites du mal*" i tak zakończyły się rządy jenerała Todtlebena w Odessie i rady p. Paniutina, który podobno wielką miał chęć rozwinięcia swojej sztuki rządzenia w Warszawie, tak zakończyła się ta scena między dwoma rosyjskimi dygnitarzami!

Pogłoski, które znalazły przystęp do tak poważnego dziennika jak *Presse* wiedeńska, o znacznej koncentracyi wojsk w okolicach Kijowa i manewrach, które odbywaćby się miały podczas bytności Cesarza w Galicyi, zdają się być bezpodstawne. Dotąd nie o tem nie słychać w samym Kijowie. Koncentracya odbywa się jak zwykle o tej porze, ale nadzwyczajnych przygotowań nie widać. W zamian prawdą jest, iż przedsięwzięto roboty około fortyfikowania Kijowa, w jakich rozmiarach, dokładnie powiedzieć nie możemy. Co jednak nie ulega wątpliwości, oto najzacięższa wojna prowadzona namiętnie przez jenerała Czortkowa przeciw żywiołowi polskiemu; ta z każdym dniem się wzmaga; zdawaćby się mogło, jakby jenerał-gubernator nie miał już czasu do stracenia. I w samej rzeczy twierdzą, iż bardzo być może, że dni jego rządów w Kijowie są policzone i że jenerał Loris-Melikow nie pochwala ich wcale — kiedy jednak idzie o stanowisko mające styczność z Polakami, doświadczenie uczy, iż wpływy przeciwne zawsze dotąd przeważają.

Jeszcze jeden przyczynek do smutnej a jak dotąd bezowocnej dyskusyi wywołanej broszurą p. Henryka Kieszkowskiego. Dyskusya ta dotąd obracała się przeważnie w kole skarg i diagnozy złego, a nie doprowadziła do wskazania środków ratunku. Te nawet, które p. Kieszkowski doradzał przy bliższym rozbiorze okazały się niewykonalnemi zwłaszcza na większe rozmiary, dać one mogą tylko zbawienny popęd do pomocy i ratowania w poszczególnych wypadkach tam, gdzie się okaże powolność i dobra wiara jako jedyna rękojmia ze strony tonącego, a dobra wola i ofiarność zachodów oraz odpowiedzialności ze strony ratujących. To może i powinno się praktykować, ale indywidualnie bez statutów, biur i stowarzyszeń. Stowarzyszenia zaś wzajemnej pomocy są możebne i pożądane, ale tylko jako środek prewencyjny dla tych, co jeszcze ratunku nie potrzebują, a chcą zabezpieczyć się od epidemicznej ruiny pewną rodzinną lub sąsiedzką solidarnością.

Nowe pismo na znany temat upadku większej własności zaliczyć musimy do rzędu głosów podnoszących słuszne w znacznej części skargi, atoli bez wskazania środków zaradczych.

P. Edward Jastrzębski z Dębna, znany z gorliwości w zachodach, jakie niejednokrotnie podejmował, choć bez rozgłosu, w kraju i w Wiedniu, aby bronić własność większą od nowych przeciążeń, ogłosił świeżo w Tarnowie broszurę: „Uwagi nad obecnem położeniem właścicieli ziemskich". Zgodzić się niepodobna z niektóremi poglądami autora w założeniu jego pisma, mianowicie, gdy mówi „o błogich skutkach dla włościan stosunków poddańczych." Stosunek poddańczy, a właściwie patrymonialny był systemem, który miał swoją racyę bytu i co więcej racyę ekonomiczno-społeczną, swoją moralną podstawę w pierwotnem pojęciu — można też bronić na polu historycznem naszą przeszłość od tych oskarżeń i zarzutów, jakie obcy czy własny liberalizm na nią miota, ale o dobrych skutkach dla włościan i w ogóle dla całej społeczności, dla jej dobrobytu i jej rozwoju moralnego zaiste mówić już nie można.

To też i p. Jastrzębski uznaje konieczność polityczną zniesienia tego stosunku — a my znów przyznajemy mu całkowicie nieprawidłowy sposób gwałtownej zmiany. Gdyby nie przemawiał wyłącznie w interesie większych właścicieli, gdyby był podjął kwestyę stosunków wiejskich w całości, bylibyśmy mu przyznali coś więcej, że zmiana ta w anormalnych warunkach przeprowadzona nie wpłynęła korzystnie na stan włościański, który dziś temu samemu ulega przesileniu, co większa własność i łatwiej jeszcze popada w paszczę lichwy, ruinę i wywłaszczenie, gdy się zerwały dawne węzły, a liberalne ustawodawstwo rozwiązało ręce nieoświeconemu i nieprzygotowanemu do walki na własną odpowiedzialność.

P. Jastrzębski oblicza i sumuje ciężary, jakiemi od lat 32 większa własność została przygniecioną i te ciężary uważa za jedyną przyczynę ruiny, pomijając inne powody, które mogły tu współdziałać.

Obrachunek jego, przyznać trzeba, jest ścisły, a w konkluzyach, przerażający.

Oblicza on następnie: że obszar ziemi z której odrabiono robociznę wynosił 6,909,414 m. Kapitał zaś indemnizacyjny po odtrąceniu $1/3$ części za utracony obowiązek prowadzenia juryzdykcyi dominikalej wynosił 79 milionów, a zatem 11 złr. 43 c. od morgi, co w razie gdyby indemnizacya była pozostała w rękach właścicieli, przynosiłaby procent 53 centów. Natomiast robocizna z jednej morgi miała wartość około 3 złr. W dalszym obrachunku twierdzi autor, że w ogólnym obszarze większych dóbr Galicyi 6,909,000 m., nakłady konieczne na inwentarze i narzędzia gospodarcze po zniesieniu robocizny ciągłej wymagały co najmniej 19,800,000 złr. Do tego obrachunku może zbyt sumarycznego dodaje autor jeszcze poważne cyfry wzmagających się ciężarów podatkowych, które według szczegółowej tabeli umieszczonej przy końcu broszury wyniosły w ciągu 32 lat od roku 1848 licząc 847,826,000 złr., czyli rocznie 26,494,562 złr.

Wartość majątków ziemskich w Galicyi oblicza autor podług normy przez rząd do wymiaru podatku spadkowego przyjętej, na 241,340,259 złr. Potrąciwszy od opłat podatkowych i nakładów na najem kapitał indemnizacyjny 79 milionów, ziemia będąca własnością większych posiadaczy w ciągu tych 32 lat opłaciła 303% od wartości swej, czyli rocznie $9\frac{1}{2}$%.

Ten sam rachunek przeprowadza autor w przykładzie majątku wartości 100,000 złr. i przykład wykazuje opłaty w ciągu 32 lat 351,295 złr. czyli 10,978 złr. rocznie.

Przy takiem przeciążeniu, autor pyta czy kredyt może przynieść pomoc i bardzo słusznie twierdzi, że raczej jest dla właścicieli środkiem zabójczym. Ziemia bowiem do pewnego tylko stopnia da się eksploatować, gdy się od niej więcej żąda niż ona wydać może, jeśli się ją obciąża nad miarę, choćby na cele produkcyjne, idzie się wprost do ruiny.

Nie chcemy podawać w wątpliwość cyfer i obrachunków autora. Są one zupełnie ścisłe, ale jakaż konkluzya? Uwolnić ziemię od przeciążenia a potem dopiero można się spodziewać podniesienia właścicieli większych i rolnictwa w ogóle.

Autor się nie cofa przed żadną konsekwencyą swego założenia. Wydaje mu się możliwem i zupełnie sprawiedliwem, aby jeszcze teraz zrzucić cały ciężar indemnizacyi na obdarowanych ziemią i wolnością. Przesadnemi są niewątpliwie oskarżenia naszych ojców o wyjątkowy ucisk chłopów w stosunkach pańszczyźnianych, ale był jeden grzech szlachecki, którego nam wznawiać się nie godzi, grzech zwalniania się od wszelkich ciężarów, i zrzucania podatków jedynie na chłopów. Kto wie czy to nie Nemezis dziejowa, że dziś większa własność stosunkowo najbardziej przeciążona. W separatyzmie szlacheckim dziwi się autor skąd większa własność przychodzi do konkurencyi na szkoły wiejskie. Reformę podatkową, której nie zdołał zwalić taki tytan w kwestyach katastru jak p. Krzeczunowicz, pragnie powstrzymać za pomocą reklamacyi. Wreszcie autor zaklina sejm i rady powiatowe, aby pod żadnym względem ciężarów większej własności nie pomnażały.

Znać stąd, że i cyfry i obrachunek prowadzić może do utopii. Utopią jest nadzieja, że ciężary owe mogą się łatwo od właścicieli ziemskich odwrócić, utopją społeczną jest ów separatyzm interesu większej własności, bo szkółka wiejska, choć się w niej nie uczą synowie większych właścicieli przynosi także korzyści i dla dworu, korzyści, które się niedadzą doraźnie ocenić, ani ująć w cyfry.

Trzykrotnie ziemia w Galicyi się okupiła w wykazanych powyżej ciężarach w ciągu 32 lat, ale też pomimo mnogich ruin, jej wartość i cena wzrosła podwójnie. Zwiększenie podatków nietylko większą dotknęło własność — ulega mu w tym samym stopniu stan włościański, a podatki od domów w miastach wzmogły się od 30 lat na wyższą jeszcze skalę. Prawda, że większa własność tylko uległa owej przemianie stosunków, które wymagały ulgi i sprowadziły ciężkie przesilenie. Lecz daremnemi tutaj są skargi wobec faktów dokonanych i nieodwołalnych, a chronić się nam trzeba od szukania przyczyn złego jedynie w stosunkach od nas niezależnych. Tam gdzie skargi nie pomogą, tam trzeba się chwytać ratunku reformą wewnętrzną leżącą w zakresie naszej możności, niewykluczając środków obrony, gdzie obrona możliwa i skuteczna.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Paryż 1 sierpnia.

Rząd wstąpił na drogę demonstracyi. Uroczystości wojskowe przy wręczaniu nowych sztandarów, wycieczki ministrów, bankiety i mowy były na porządku dziennym przez ostatnie dwa tygodnie. Nie dodało to ani siły, ani powagi rządowi. Obchody wojskowe wywołały pewne scysye jak znane zajście w Cherbourgu, które postawiło rząd między w trudnem położeniu. Jakkolwiek minister Farre przeprowadził już znaczne puryfikacye w komendzie armii, wszelako tym razem było dla rządu rzeczą kompromitującą do najwyższego stopnia, gdyby na żądanie mera i rady municypalnej udzielił dymisyi jednemu z zasłużonych i znanych z waleczności admirałów. Wybrano tedy półśrodek — admirała Ribourt przeniesiono gdzieindziej, a jego następca ogłosił rozkaz dzienny wzywający załogę do karności. Rozkaz dzienny podobnej osnowy jł. Gallifet do załogi w Tours wywołał jeszcze większe rozdrażnienie pomiędzy organami republikańskiemi, tem więcej, że jenerałowi temu przypisują zamiary użycia zamachu stanu w razie, gdyby Francya doszła po drodze legalnej do powrotu komuny. Pojawiają się ciągłe odezwy, listy i broszury noszące poważne podpisy, a zwrócone do prezydenta Grevego, to znów do Gambetty z przeatro-

---

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

VI.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się trochę od twarzystwa oddalili, rzekł książę poważnie, spokojnie i bez najmniejszego śladu pijaństwa:

— Miłościwa wojewodzianko! po tem czego byłem świadkiem w Błoniu, rozstać się musimy, urządziłem wczorajszą zabawę umyślnie, aby wam ułatwić zerwanie ze mną. Korzystajcie ze sposobności póki czas, cała okolica zostaje pod wrażeniem wczorajszej hulanki, świat waszemu krokowi przyklaśnie, pochwali wasz rozsądek, żeście się nie dali olśnić książęcej mitrze, porzucili z ochotą wietrznika, nierokującego szczęścia żadnej niewieście i który jest kamieniem zgorszenia dla wszystkich ludzi uczciwych.

Wojewodzianka słuchała tych słów z niepokojem i trwogą, w końcu rzekła:

— Nie rozumię tego wszystkiego, czy to dalszy ciąg wczorajszej krotochwili?

— Możebyście woleli coś smutniejszego! Inny na mojem miejscu, zastawszy Jordanowskiego o późnej nocy w waszej komnacie, byłby inaczej postąpił: Jordanowskiego byłby położył trupem natychmiast, was osadził w klasztorze, a Kliczewską kazał obwiesić na pierwszej lepszej gałęzi.

Wojewodzianka pomimo woli drgnęła.

— Gdybym się czuła winną — rzekła po chwili — musiałabym tylko być wdzięczną za to wspaniałomyślne postąpienie ze mną, ale przysięgam, że niemam sobie nic do wyrzucenia: Jordanowskiego przywołałam, bo chciałam przez niego uwiadomić waszą wysokość o przyjeździe matki, ten tylko raz przestąpił próg mego pomieszkania.

— Przykro mi wojewodzianko, że słowom waszym nie mogę dać wiary, Jordanowski bywał u was nocami kilkakrotnie, a raz nawet powrócił obdarzony pomarańczami, które wam posłałem.

— Być może, iż bywał u ciotki, ale ja o tem nie wiem. Pomarańcze oddałam Kliczewskiej do schowania, jeżeli mu ona kilka z nich dała, ja za to odpowiadać nie mogę.

— Do ciotki niepotrzebował jeździć nocami i manowcami, mógł to zrobić w jasny dzień, tem mniej otaczać się tajemnicą, wkradać się przez ogród, tak aby nikt z dworskich o jego pobyciu w Błoniu nie wiedział, a dopiero ta ostrożność przy wieczerzy, misy z potrawami odbierała we drzwiach Kliczewska sama, sama je odnosiła, kiedy w inne dni, gdy go nie było, usługa odbywała się w sposób powszechnie przyjęty.

— O tem wszystkiem nic nie wiem — odpowiedziała wojewodzianka — i sądzę, że to są wymysły ludzi złośliwych, aby waszą wysokość do mnie zniechęcić; kto te bajki uknuł, bogdajby z piekła nie wyjrzał!

— Jednę połowę tych wydarzeń sprawdziła moja matka, drugą ja sam — odrzekł książę sucho.

— Na ten czas przekleństwo cofam, zawsze jednak uroczyście powtarzam, żem o niczem nie wiedziała.

Milczenie trwało teraz kilka chwil, przerwała je wojewodzianka.

— Nie mówmy już o tem — rzekła — serce mi pęka z żalu i bólu, proszę odprowadzić mię do matki i być przekonanym, że Radziejowska potrafi być godną imienia, które nosi. Przedewszystkiem niechaj się nikt nie domyśla przedmiotu naszej rozmowy.

— Bądźcie spokojni wojewodzianko! będę na wpół pijany jak przedtem — rzekł książę — jutro tutaj przyjadę dowiedzieć się o waszem postanowieniu!

Wojewodzianka nic nie odpowiedziała.

Książę poprowadził ją do matki, zlekka się zataczając i głośno opowiadając jakieś fraszki nie smaczne, bo wojewodzianka to czerwieniła się, to bladła na przemian. Postrzegł to książę Janusz, przystąpił do brata i rzekł:

— Dajże pokój pannie wojewodziance, widzisz, że się sroma na twoje dykteryjki!

— Braciszek chce teraz bawić przyszłą bratową, nic niemam przeciwko temu — odparł Stanisław urywanym głosem, jak się to trafia pijakom a pochyliwszy się do ucha jego rzekł ciszej: poczynać z nią od a, b, c, nie potrzebujesz, uczyniliście to, nie czekając na moje pozwolenie, uprzedzam tylko, że za awulsa, jeżeliby się jakieś pokazały, nie do mnie regres, zapytasz o nie matkę lub Jordanowskiego.

— Stanisławie, tyś pijaniuteńki! — zawołał Janusz oburzony, a może i przerażony, że miłość jego ku wojewodziance nie jest tajemną dla brata, w obawie więc, aby brat trunkiem i zazdrością wzburzony jakiej burdy nie zrobił, rzekł do towarzyszy jego:

— Panowie! Odjeżdżajmy do Warszawy czemprędzej nie wystawiajmy się na pośmiechowisko i nie róbmy przykrości zacnym niewiastom, poczciwego domu, którym w takim stanie nie powinno się było przedstawiać. To powiedziawszy podał wojewodziance ramię i odprowadził do matki.

Istotnie dłużej pozostać w Błoniu było niepodobieństwem, pojęli to towarzysze księcia Stanisława, zaraz też skoczyli do żegnania pań, na ich czele szli obaj książęta.

— Co starszy książę szepnął bratu zapytała matka córkę po odjeździe gości.

— Nie dosłyszałam i nie rozumiałam, nie musiało to być coś uczciwego, kiedy książę Janusz tak się oburzył.

— Jakże był z tobą? zapytała znowu matka.

— Jak zwykle człowiek pijany nie wiedząc dobrze co robi i mówi.

— Bodajby przynajmniej jak najprędzej zakończył ślubem te zaloty!

— Niema sobie co życzyć pośpiechu, szczęścia mi to nie obiecuje, a na spełnienie kielicha goryczy będzie zawsze czas.

— Nie potrzebujesz go spełniać, nikt cię nie zmusza, robisz przecie co chcesz.

— To też źle, że mnie młodą niedoświadczoną zostawiacie samą, teraz widzę żem do Błonia nie powinna była przyjeżdżać, wygląda to, jakbym się księciu narzucała; mężczyźni czują tylko wtedy pociąg do kobiet, jeżeli o nie muszą walczyć, łamać się z trudnościami, usuwać mozolnie przeszkody, inaczej następuje u nich przesyt i zobojętnienie.

— A przecież sama chciałaś wyjechać do Błonia: wtedy twierdziłaś, że książę nie widząc cię czas dłuższy, może się zająć inną.

— Nie mówię, żeby tak nie było, na to też dał pan Bóg dzieciom rodziców, aby ci ich nabytem doświadczeniem oświecali i wspierali, gdyby każde pokolenie wszystko ze siebie wysnuć, wszystkiego na sobie doświadczyć musiało, świat nie postąpiłby kroku naprzód, i dziś wyglądalibyśmy tak jak w pierwszej chwili po upadku Adama i Ewy. Jeżeli wszystkiego mam się uczyć własnem doświadczeniem, to sprawdzi się na mnie przysłowie: mądry Polak po szkodzie, sama korzyści nie odniosę, okryję się tylko wstydem i pośmiewiskiem, a zapomnieć nie potrzeba, że śmieszność ciążąca na mnie spadnie na cały nasz dom, nikt nie powie: wojewodzianka działała na swoją rękę, lecz z natchnienia i porady rodziców; jakże potem mają polegać na zdaniu rodzica w sprawach państwa, jeżeli w sprawie własnego dziecka tak nieszczęśliwe miewa pomysły.

Wojewodzina zagryzła usta, uczennica przeszła nauczycielkę! Ona sama uważała się za kobietę niezwykłą na swój wiek, musiała jednak wyznać, że córka wyprzedziła ją znacznie w pomysłach i wynajdywaniu środków do ich urzeczywistnienia Bolało ją wprawdzie spostrzeżenie, ze Kasia nie ma serca, że gotowa nawet rodziców poświęcić dla swojego celu, pocieszała się natomiast myślą, że przy owym dowcipie zajdzie wysoko, podoła wszystkiemu, co najwięcej, mówiła do siebie, uważać nam należy, aby jej rozum nie rozbił się o uprzedzenia czasu, z któremi ostatecznie liczyć się potrzeba, a czego ona spostrzegać się nie zdaje. Nie jeden miał już wielkie pomysły, — myślała sobie dalej — za które potomność go błogosławi, sam jednak ginął marnie, właśnie z powodu zawielkiej sprzeczności z wyobrażeniami swoich współczesnych.

Boże uchowaj żeby taki los miał Kasię spotkać. — Zwracając się zaś do córki rzekła:

— To może teraz wrócisz do Radziejowic?

— Teraz już późno, zostanę tutaj, muszę swojego narzeczonego poznać na wskroś, aby wiedzieć jaka przyszłość mię czeka. Upraszać nawet będę panią matkę, aby jak najprędzej Błonie opuściła, i nie tak często mię odwiedzała, potrzebuję bowiem swobodnej głowy do pokierowania sprawy, zanadto już posuniętej, aby ją zrywać można bez rozgłosu i sromu.

— Rób co chcesz, odpowiedziała matka, byleś potem rodziców nie obwiniała.

Wojewodzianka chciała się pozbyć matki, z obawy, aby książę jej nie zastał, gdy przyjedzie zażądać zwrotu danego słowa, oprócz tego chciała bez straty czasu doświadczyć skutków zachwalonego przez Kliczewską ziela, którego odwar miał księcia na zawsze przykuć do jej boku.

VII.

W XVI wieku wiara w nadprzyrodzone siły i zjawiska była powszechna, panowała ona tak pod biretem doktorskim, jak pod błazeńską czapką, trefnisia. Ziołom szczególną przyznawano władzę: były takie które człowieka czyniły niewidzialnym, inne zabezpieczały życie od żelaza nieprzyjacielskiego, od innych pękały okowy, najpotężniejsze jednak i najwyżej cenione były ziela na miłość.

— Baliński był wówczas najbieglejszym w Polsce znawcą ziół, sam uczony miechowita, nadworny medyk i historyograf króla Zygmunta zasięgał jego rady w tej materyi. Baliński nie był człowiekiem bez talentu, brakowało mu atoli wytrwałości i środków do nabycia gruntownej wiedzy. W dziedzinie zielnictwa nie miał on w swoim czasie równego sobie, gdyby był na tem poprzestał, byłby poczestne imie zostawił potomności, lecz lekkomyślny i zarozumiały, rzucił się do praktyk szalonych, w których skuteczność może po części sam wierzył, głównie jednak jak się zdaje czynił to dla korzystania z łatwowierności ludzkiej i panujących wonczas wyobrażeń, słowem został cudownym lekarzem. Cudownym lekarzem zostawało się wonczas w ten sam sposób jak za dni naszych: kiedy doktorzy najbieglejsi w sztuce zwątpili o chorym, przywoływano głośnego na swój czas szarlatana. ten rozpoczynał swoje praktyki. Jeżeli przypadkiem natura odniosła zwycięztwo, reputacya szalbierza była ustaloną, przyspieszył śmierć choremu niestósownem lekarstwem, nic na tem nie tracił, powiadano wówczas: on przecie nie Bogiem aby cuda robił, najbieglejsi lekarze orzekli już dawno, że z niego nic nie będzie, jakimże sposobem mógł go przy życiu utrzymać, w najgorszym razie mówiono: zapóźno po cudotwórcę posłano!

Balińskiego, jak nam to wiadomo, wezwał nawet król Aleksander do siebie, do Wilna, gdyby mu się tutaj kuracya była powiodła, czekałyby go godności, sława, majątek, niestety król umarł wskutek czy mimo jego lekarstw, zamiast oczekiwanych zysków, na cudotwórcę spadło oburzenie, powszechne, tak że lędwie z trudnością całą głowę uniósł do rodzinnego Błonia, zkąd go też zwykle Błońskim zwano. Tutaj nawet jakiś czas ukrywać się musiał; zawziętość pomału ostygła, kilka szczęśliwych kuracyj przywróciły mu dawną wziętość. Szczególniejsze powodzenie miały jego zioła na miłość. Do niego też udała się Kliczewska, zostając z nim od dawna w stosunkach zażyłości i przyjaźni, i w kilka godzin po tem widzeniu, trzymała już w ręku flaszeczkę z żądanemi kroplami, wraz z przepisem, jak ich używać trzeba. Dla lepszego skutku radził Baliński przez kilka dni zatrzymać księcia w Błoniu i wszelką inną kobietę prócz wojewodzianki z oczów mu usunąć. Krople były na spotęgowanie szału zmysłowego, a obecność tylko samej wojewodzianki miała służyć na to, aby miłosne afekta nie rozstrzeliwały się, przeciwnie, aby ona jedna była przedmiotem żądzy roznamiętnionego księcia.

Nazajutrz przybył Stanisław jak zapowiedział, wojewodziny już nie zastał, co mu zdjęło połowę ciężaru z serca. Był on spokojny, uprzejmy, z całą jednak stanowczością zapytał wojewodziankę

gami i zapytaniem, do czego prowadzi system demonstracyi w armii, który zaraża wojsko duchem niekarności, do czego wiodą reformy ministra Farre wymierzone na dezorganizacyę wojska?

Gambetta miał w tych dniach wyrzec słowa: że Charybdą i Scyllą, które mu zagrażają, to Juliusz Simon i Rochefort. Ten ostatni wyrósł obecnie na jakąś potęgę, a to może dać miarę zniżenia się ogólnego poziomu nawet w obozie rewolucyjnym, na którego czele stali dawniej trybunowie i frazeologowie ze szkoły 1848, jak taki Odillon Barot, lub taki sofista ideolog jak Proudhon, ale bądź co bądź byli to ludzie niezwykłej miary i jako zdolność i jako charakter. Czemże jest wobec nich wydawca Latarni, nędzny pamflecista, blagier i szarlatan.

Obrady kongresu socyalistów przedstawiały ten sam upadek i obniżenie w pośród apostołów przewrotu społecznego. Mowcy, którzy tam wygłaszali swoje elukubracye widocznie niezadali sobie nawet pracy przeczytania dzieł mistrzów socyalizmu, pletli oni jak Piekarski na mękach i wywoływali frenetyczne oklaski i okrzyki gapiącej się gawiedzi. Rząd okazał najzupełniejszą bierność wobec tych orgij komunistycznych, które mogły łatwo się zakończyć aklamacyą czerwonej republiki i pochodem do *Hôtel de ville*, co nawet, któryś z krzykaczy był zaproponował. Dziwna na to wszystko panuje obojętność. Rząd proteguje propagandę, pozwala na zgromadzenia komunistyczne we wszytkich większych miastach po kolei, a ogół społeczeństwa zwłaszcza paryskiego ze stoicznym spokojem czyta po kawiarniach relacye o zebraniach, które zagrażają lada dzień wybuchem czerwonej rewolucyi. Protestują jedynie rzemieślnicy, bo owe kongresy, zmowy, agitacye demoralizują im czeladź i uniemożebniają prowadzenie warsztatów.

W kwestyi klasztorów nastała cisza.

Latarnia Rochefortoska i inne dzienniki czerwone założyły piłę dziennikarską, aby rząd podniecać do przeprowadzenia znanych dekretów. Denuncyują one Jezuitów, i żądają ich wypędzenia. Prasa urzędowa jest nader drażliwą na te denuncyacye. W egzaminach rządowych nauczycieli i nauczycielek, egzaminatorowie pytają czy osoby poddające się egzaminom, nie należą do zgromadzeń zakonnych. Lękają się bowiem, aby siostry i bracia zakonów nauczających nieuzyskały patentu do nauczania poddając się popisom rządowym. O to co się dzieje z równością praw i wolnością nauczania we Francyi.

Paryż zostawał w tych dniach pod wrażeniem procesu Menesclou. 20-letni ten zbrodniarz, który zhańbiwszy dziecinę 4 letnią udusił ją i pokrajał w kawałki — jest próbką zezwierzęcenia, które wśród wędrówki paryskiej się szerzy. Dzienniki, które jak literatura powieściowa i teatralna francuska zwykły wybierać temata najbardziej drażniące nerwy, najdzikszemi wrażeniami — z lubością rozpisują się za szczegółami tej haniebnej zbrodni. Menesclou skazany został na śmierć. Lękają się, aby p. Grévy nie ułaskawił tego potwora i aby jeszcze nie zrobiono z niego bohatera.

Rosya.

Wspominaliśmy już przed parą dniami o wystąpieniu *Gołosa* ze śmiałą propozycyą, aby w Rosyi obserwowaną i uprawnioną była zasada: *neminem captivabimus nisi jure victum.* Dziś jesteśmy w stanie dać bardziej szczegółowe sprawozdanie o artykule, w którym to wystąpienie mieści się, a który w ogóle jest dość ciekawym, jako rzadki objaw względnej prawdomowności prasy rosyjskiej.

Celem artykułu *Gołosa* jest wykazanie przyczyn, dla czego wszystkie reformy w Rosyi z ostatnich lat dwudziestu, zmierzające do rozwoju samodzielności społeczeństwa, nie osiągnęły ani cienia zamierzonego celu?

Otóż dla tego — zdaniem *Gołosa* — że wszelkie, nadane dotychczas przez rząd swobody: zniesienie cenzury prewencyjnej dla czasopism w stolicach, emancypacya włościan, samorząd ziemstw i gmin miejskich itd. nie mogą wywrzeć wpływu dodatniego na rozwój i dojrzałość społeczeństwa, bez zupełnego zabezpieczenia wolności osobistej, która w Rosyi dotychczas podlega rozmaitym niebezpieczeństwom, będąc zależną częstokroć od kaprysu.

„Powiemy po prostu — mówi *Gołos*, że myśleć o jakichkolwiek postaciach ludzkiej wolności i w jakiejbądź sferze życia społecznego, bez zabezpieczenia wolności osobistej każdego z osobna członka społeczeństwa — jest rzeczą naprożną, utopią prawie“.

„Nie obwiniamy wcale o to prawodawstwa naszego z ostatnich lat 20 — są dalsze słowa artykułu. Owszem — z wdzięcznością wspominać zawsze będziemy o szlachetnych usiłowaniach, dążących do rozwoju samodzielności w społeczeństwie naszem. Ale niepodobna, niestety, nie zaznaczyć, że reformy nasze wprowadzane były urywkowo, częściowo i przytem tak, że obok wprowadzenia rzeczy nowych, pozostawiano w całej sile stare. A owe stare — to właśnie ustawy policyjne, od rewizyi których zależy najważniejsza ze wszystkich kwestyj społecznych: kwestya wolności osobistej poddanych rosyjskich.

„Nazywamy tę kwestyę „najważniejszą“ dla tego, że od zadawalniającego jej rozstrzygnięcia zależy pomyślne rozwiązanie wszystkich innych kwestyj ważnych. Powiemy więcej: od ustalonego w prawodawstwie sposobu zapatrywania się na wolność osobistą każdego, zawisłym jest pogląd ogólny tegoż prawodawstwa na wszystkie inne prawa obywateli i na ich stanowisko w państwie“.

Tu musimy wspomnieć dla zrozumienia dalszych poglądów artykułu, że w kilkudziesięciotomowym kodeksie ustaw rosyjskich (Swod Zakonow), istnieje tom jeden zatytułowany: „Ustawa o zapobieganiu i powstrzymywaniu występków“, który jest kodyfikacyą wszystkich praw i przywilejów, przysługujących władzom policyjnym i aż nadto obszernych.

Owcż autor artykułu utrzymuje, że ten jeden tomik „Ustawy o zapobieganiu“ paraliżuje wszystko, co dotychczas w Rosyi zrobiono dobrego i liberalnego. I nie tylko paraliżuje rozmaite reformy i ich wyniki, lecz krępuje siły ludzi, mających z nich korzystać, bo „kiedy człowiek czuje, że jego los osobisty w każdej chwili zachwianym i zwichniętym być może, — nie ma wcale chęci próbować sił swoich, chociażby prawo zachęcało go skądinąd do jak najszerszego tych sił użycia“.

Bo też rzeczywiście owa „Ustawa“, nadająca czynownikom policyjnym i administracyjnym zupełną swobodę i władzę nieograniczoną wydalać osoby, które się jej nie podobają, bez sądu i bez wyjaśnienia przyczyn, pod pozorem jedynie, że osoby te są podejrzane lub nie zasługują na ufność, — krępuje w zupełności prywatną inicyatywę każdego obywatela w każdej, najważniejszej kwestyi. Rzeczona „Ustawa“ bowiem to robi, że wszelki poddany rosyjski spodziewać się może w każdej chwili, iż zostanie t. z. „sposobem administracyjnym“ uwięzionym, deportowanym, lub w ogóle podpadnie takiej karze, jaka nawet przestępców, przekonanych o zbrodnię, rzadko w tej mierze spotyka.

„Dość jest — powiada słusznie *Gołos* — zestawić karę, wymierzaną takim złodziejom milionów jak Juchancew, z wysyłaniem „administracyjnem“ na Sybir, któremu podlega tysiące „podejrzanych“ tylko. Czy Juchancewy, czy oni surowszą znoszą karę? — to kwestya. A przecież tamci są zbrodniarzami, ci — tylko ofiarami kaprysów policyi“.

Sprzeczność tak potworną wyjaśnia *Gołos* tem, że „deportacya administracyjna“ nie uważa się w Rosyi za karę, lecz tylko za środek zapobiegania występkom, a więc musi zależeć w zupełności od urzędników, odpowiedzialnych za t. z. „porządek społeczny.“

„Nic nie może być—powiada—niesłuszniejszego i szkodliwszego nad taki pogląd prawny. Jeżeli w każdym środku administracyjnym tkwi w pewnej mierze pozbawienie kogoś praw indywidualnych, to temsamem jest już on karą. Jeżeli człowiekowi każą opuszczać jedną miejscowość i mieszkać chcąc nie chcąc w drugiej, bez prawa wyjazdu stamtąd, to czemże to jest jeśli nie karą? A jeżeli uwzględnimy jeszcze, że podobne środki zawsze są powodem zwichnięcia losu człowieka, paraliżując jego karyerę i pozbawiając go często sposobu do życia, a nadto pozostawia na nim zawsze pewne piętno hańby (?) to musimy uznać, że człowiek, który temu wszystkiemu uległ nie tylko poniósł karę, ale nawet karę surową bardzo, i to bez żadnych form, któreby mu nastręczały sposób bronienia się przeciw zarzutom, najczęściej bezzasadnym.“

Dla dokładniejszego scharakteryzowania takich sytuacyj, przytacza *Gołos* następujący wypadek: Pewien chłop zwrócił się do mirowego sędziego z takim pytaniem: „Wasza wielmożności! Ja chcę zanieść skargę na sprawnika. Co mi za to będzie?“ Okazało się, że sprawnik zbił owego chłopa, jak się to mówi, „na gorzkie jabłko,“ za to, że ten nie chciał głosować za wójtem gminy, protegowanym przez p. sprawnika. Bity był włościanin przy całéj gromadzie, miał tedy prawo skarżyć się i miał szanse wygranéj, a pomimo to wszystko dręczyła go kwestya: co mu za to będzie, jeśli się poskarży?

„W położeniu właśnie owego chłopa jesteśmy my wszyscy, powiada *Gołos*, każdy z nas, zanim zdecyduje się na jakiekolwiek wystąpienie samodzielne, zadaje sobie pytanie: co mi za to będzie?“ A ponieważ odpowiedź w większéj części wypadków przytrafia się bardzo niepomyślnie, łatwo tedy pojąć, że każdemu z nas ręce opadają i że wolimy nic nie robić, niż zrobić coś i dręczyć się potem oczekiwaniem: „Co mi za to będzie?“

W końcu proponuje *Gołos* znaną już nam poprawkę do praw, czyli uchwalenie paragrafu, że nikt nie może być pozbawionym wolności bez sądu.

Należy przyznać, że to wystąpienie *Gołosa* nie tylko jest śmiałem, ale i nadzwyczaj trafnem w wyjaśnieniu: dla czego wszelkie liberalne reformy w Rosyi niewpływają i wpłynąć nie mogą na rozwój samodzielności społeczeństwa, które zawsze czuje się, jak gdyby skrępowanem kajdanami.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 sierpnia.

Dane wczoraj w teatrze naszym przez towarzystwo operowe lwowskie powtórne przedstawienie opery komicznej F. Souppego *Boccaccio*, było świetnem. Nie jest to wcale przesadą, lecz szczerym wyrazem przekonania i naszego i licznych widzów, którzy przepełniali wczoraj salę teatralną — i sumiennem oddaniem *suum cuique*, co z tem większą spełniamy przyjemnością, że podobnie pochlebnego zdania nie mogliśmy, niestety, wydać o dwóch przedostatnich przedstawieniach *(Fatinicy* i *Pericoli)*. Aby wykazać, czyją było zasługą, że widowisko wczorajsze wypadło tak pięknie, trzebaby przytoczyć szereg nazwisk, do koncertowego bowiem wykonania tej pięknej operetki przyczynili się wszyscy główniejsi artyści. Gdy jednak i w wybornem, jeszcze jakiś wybór uczynić można, powiemy, że z laurów, należnych występującym wczoraj artystom, cztery główne części przypaść powinny w udziale: pani Skalskiej, p. Bocskaj, pani Gerard i panu Skalskiemu. Pierwsza, która zawsze śpiewa bardzo ładnie, wczoraj była „przy głosie“ jak nigdy i śpiewała prześlicznie. Drugiej werwa i humor w grze były niezrównane. Zalety trzeciej stanowią wdzięk prawdziwie niewieści i tak miła dykcya w śpiewie, że i każda tam nuta jest srebrną i każdy wyraz tekstu jakgdyby cyzelowanym w srebrze. P. Skalski zaś tryskającym jak kaskada wesołością a przecież nie szarżowanym komizmem dowiódł, że i z maską Momusa da się pogodzić gra rozumna i miarkowana dobrym gustem. Z wybitniejszych pod względem muzycznym miejsc operetki najlepiej były wykonane: tercet w akcie 2-gim (p. p. Skalska, Gerard i Malewska), duet włoski w akcie 3-im (p. p. Bocskaj i Skalska). Nieporównaną zaś werwą komiczną odznaczała się serenada w akcie 1-ym, wykonana przez p. Skalskiego, Krykiewicza i Koncewicza. Nie godzi się też tu nie wspomnieć, że w ogóle powodzeniu operetki lwowskiej w naszem mieście dopomaga w znacznej mierze doskonała orkiestra 40-go pułku piechoty, której kapelmistrz p. Patzke prawdziwych dokonywa cudów, gdy pomimo swych zajęć służbowych, co wieczór przed inną zasiada partyturą i tak dzielnie kieruje całością opery jakgdyby lata całe był jej dyrektorem.

— Komitet zajmujący się wystawą zabytków króla Jana i jego wieku, odbywał podczas niebytności prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza, pod przewodnictwem prof. Dra **Zolla**, kilkakrotnie posiedzenia i wzmocniony został w ostatnich czasach przystąpieniem X. kanonika **Polkowskiego** i p. Juliusza **Kossaka**. Z przeprowadzonych korespondencyj rokować można wystawie bardzo dobre powodzenie, do którego księżna Zuzanna Czartoryska z swojej strony także wszelkich dokłada starań. Pierwotny jednak zamiar otwarcia wystawy w d. 12ym września r. b. niemoże być uskutecznionym już z tej prostej przyczyny, że wszystkie przygotowania w Sukiennicach obecnie tylko przyjęcie N. Pana mogą mieć na celu. Na wniosek członka komitetu Walerego **Rzewuskiego** uchwalono więc na posiedzeniu, wczoraj odbytem, odroczyć otwarcie wystawy do kwietnia w roku przyszłym, któryto termin uważamy za bardzo stosowny, gdyż w miesiącach wiosennych mnóstwo osób przejeżdżających przez Kraków korzystać będzie mogło z wystawy. Dowiadujemy się także, iż członkowie komitetu rozdzielili pomiędzy siebie przedmioty, których zbieraniem i układaniem zająć się mają. I tak X. kanonik Polkowski objął dział sztychów i numismatyki, p. Umiński medale, p. Kossak uzbrojenia, p. Łuszczkiewicz obrazy, p. Franc. Kluczycki autografy.

— Ogólne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego tutejszego poleciło swemu komitetowi, aby obmyślił plan zorganizowania drużyn strzeleckich (Schützenwehren) pod kierunkiem Towarzystwa, nakształt takichże drużyn w innych krajach koronnych, aby przeprowadził rokowania z prezydyum ogólnego austryackiego związku strzeleckiego względem warunków, na których mogłoby Towarzystwo z temi drużynami przystąpić do ogólnego związku. Jako ogólną dyrektywę stawia się: mundur i broń tarczowa, atoli odznaki narodowe, własny sztandar i polska komenda; aby porozumiał się z Towarzystwami strzeleckiemi we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie itd. dla zgodnego postępowania w tej sprawie; aby przedłożył ostateczne wnioski zgromadzeniu ogólnemu w ciągu miesiąca sierpnia, tak, żeby o zapadłych postanowieniach można już Cesarzowi podczas jego bytności na strzelnicy oznajmić. Gdy związek ogólny strzelecki, którego chorągiew trzymała do chrztu Cesarzowa, zostaje pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika i liczy już 18,000 ludzi ze zorganizowanych drużyn, a właśnie odbywają się rokowania o przystąpienie Węgrów, przeto Galicya nie może pozostać w tyle. Sprawa ta ma i tę doniosłość, że pokaże się, iż młodzież cała może w szkołach, przy gimnastyce nauczyć się robienia bronią, musztry, marszów, jak niemniej w ćwiczeniach drużyn, co może za sobą pociągnąć zmianę ustawy wojskowej, zwłaszcza w służbie jednorocznej, ochotniczej, która zabiera młodzieży najlepszy czas, przerywa studya i ogólnie demoralizuje.

— Znany w mieście naszem obywatel Królestwa Polskiego Jan **Kucieński**, syn niegdyś senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, umarł dziś we wsi Szczodrkowice, bawiąc u córki swojej pani Hungrykowej Chrzanowskiej.

— Dla wiadomości podróżnych udających się z Austryi do Rumunii, podajemy ważniejsze szczegóły z nowego regulaminu tamtejszego, dotyczącego kart pobytu. Według tego regulaminu, każdy obcy do Rumunii przybywający, lub tam przebywający, obowiązany jest zaopatrzyć się w kartę pobytu, udzieloną przez właściwą prefekturę okręgową, w Jassach zaś i w Bukareszcie przez tamtejsze prefektury policyjne; wyjątkowo tylko w miejscowościach położonych nad brzegami Dunaju i Czarnego morza przez podprefektów lub administratorów. Każdy podróżny obowiązany jest w 24 godzin po przybyciu do Rumunii zgłosić się do najbliższej prefektury dla zawisowania paszportu i postarania się o kartę pobytu. Od tego obowiązku uwolnione są jedynie te osoby, których pobyt nie przekracza dni trzydziestu, tudzież właściciele nieruchomości ziemskich i miejskich, oraz posiadacze znaczniejszych zakładów przemysłowych i kupieckich, wreszcie osoby, które już od pięciu lat zajmują się przemysłem w Rumunii. Karty pobytu nieulegają żadnej opłacie i udzielane bywają na ustne zgłoszenia się. Z cudzoziemcami, którzy nie postarali się o karty pobytu, postąpią władze rumuńskie po upływie miesiąca, jako z osobami nie mogącemi wykazać się posiadaniem dowodów legitymacyjnych. Wzbroniono udawania się bez kart pobytu na targi do miast i wsi z wyjątkiem furmanów i cudzoziemców nadgranicznych, którzy każdodziennie przebywają granicą za pozwoleniem kilkodniowem i którzy wracać muszą do kraju rodzinnego przed upływem terminu wyrażonego w pozwoleniu.

— **Szczawnica** 2 sierpnia.

Jesteśmy obecnie w całej pełni sezonu! Szczawnica wre niekłamanem życiem, — za kilka dni jednak życie to będzie słabnąć z każdą chwilą; młodzież bowiem (której zawsze brak wszędzie) zaczyna opuszczać tę uroczą miejscowość, a co najważniejsza, że opuścił ją już ten, który był główną sprężyną, duszą wszystkich zabaw. Szczawnica może być dumną w tym roku, że zgromadziła tak liczny zastęp nadobnych Polek — rzeczywiście, rzadko zdarzyło mi się spotkać w wodach krajowych tyle pięknych kobiet. Nawet Ameryka dostarczyła kuracyuszów. Sezon tegoroczny można zaliczyć do szczęśliwych, pogoda bowiem dopisywała ciągle, kuracyom szło pomyślnie, a oblicza wszystkich były zawsze rozpromienione. Przy każdej jednak kuracyi potrzeba bezzaprzeczenia swobodnej myśli, odpowiednich rozrywek, na brak tych nikt nie mógł się uskarżać, oprócz bowiem ciągłych wycieczek w Pieniny, zwyczajnych **niewinnych** reunionów kończących się z uderzeniem godziny 12ej był i bal na dochód niezamożnych uczni w Sączu. Dochód wprawdzie niezbyt okazał się świetny, nadatków było mało, ale zabawa udała się jak najlepiej. Urządzono także loteryę fantową, bilety wstępowe rozchwytano w momencie, a rezultat zdaje się musiał wypaść pomyślnie. Jako prelegent głosił z katedry p. Tomkiewicz zawitał także pod dyrekcyą p. Webersfelda teatr prowincyonalny, w którym kilkakrotnie wystąpił znakomity nasz artysta p. Rapacki. Mi liśmy dwa koncerta dzielnych warszawskich artystów p. Horbowskiego i Górskiego; oba były dane w połączeniu i wypadły świetnie. Następnie artyści opuścili Szczawnicę udając się do Krynicy i na Węgry, a skończywszy zamierzoną wycieczkę powrócili do nas na parę dni. Chciwi rozmarzających i upajających melodyj zażądaliśmy od pana Horbowskiego jeszcze jednego koncertu. Koncert ten odbył się wczoraj. Śpiewak był jak to mówią przy głosie, z piersi swych wydobywał tak rzewne tony, że publiczność zelektryzowana nie pozwalała mu zejść z estrady; powtarzał więc po kilka razy aryę ze „Strasznego dworu“, dodając również nad program różne pieśni polskie i włoskie, których jest dzielnym wykonawcą. W tych dniach ma się odbyć koncert p. Górskiego. Jeżeli do tych wszystkich rozrywek i uciech dodamy uprzejmość zarządu miejscowego, nic dziwnego, że wody te ściągają rokrocznie po parę tysięcy osób. Na rok przyszły obiecują nam wiele ulepszeń, ma być i sala oddzielna na zebrania towarzyskie, bale, i koncerta, a nareszcie zakład posiadać ma własny dobry fortepian!

— Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kornalowice w powiecie samborskim 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

— Sensacyjnym wypadkiem kroniki wiedeńskiej jest samobójstwo uczonego p. Karola Hauera, radcy górniczego, szefa laboratoryum chemicznego w instytucie państwowym geologicznym i członka wiedeńskiego towarzystwa przyrodniczego, który przedwczoraj w południe otruł się w laboratoryum swojem cinkiem potasu. Zmarły liczył lat 50 i był żonaty, ale

---

jak wczoraj sprawę z matką załatwiła, czy korzystała z jego rady i za powód zerwania przytoczyła lekkie jego życie?

Wojewodzianka odpowiedziała:

— Matce o niczem nie wspominałam, korzystać z podsuniętej mi myśli nie potrzebowałam i niepowinnam, jeżeli istotnie jestem winną, byłoby podłością własny upadek pokrywać mniemaną winą innych, jestem zaś przed Bogiem i własnem sumieniem czystą, poświęcenia niczyjego nie potrzebuję, księcia jednak od dziś dnia uważam za uwolnionego od słowa, to na teraz waszej wysokości wystarczyć może.

Książę wszelkiego innego rozwiązania się spodziewał, tylko nie takiego. Jego miłość własna była podrażnioną, on co w tej całej sprawie sądził się być bohaterem, poświęcającym się dla obrony honoru Radziejowskiej, widział się nagle z tej wyżyny zepchniętym, zręcznym zwrotem wojewodzianki, a cóż dopiero jeżeli się świat dowie, że właśnie wysłał dziewosłęba z prośbą o rękę margrabianki brandeburskiej; wtedy cokolwiek by na potępienie narzeczonej chciał i mógł powiedzieć, uchodzić będzie za intrygę, za potwarz, dwie wady, któremi się najbardziej brzydził. Książę czuł konieczność mimo zerwania, zachować dobre stosunki z panną Radziejowską, zwrócił się zatem z całą dworskością do byłej narzeczony i rzekł:

— Spodziewam się miłościwa wojewodzianko, że zrywając małżeństwo, nie zerwiemy związków przyjaźni i życzliwości; na co odebrał odpowiedź:

— Mogę mieć wielki żal do waszej wysokości, niechęci atoli nie czuję żadnej, przyszłe nasze stosunki zupełnie zależeć będą od woli i zachowania się w. ks. mości.

— Za dowód, że tak jest jak wasza miłość mówisz, zapraszam się z bratem jutro na obiad, rzekł książę z uśmiechem na twarzy.

— Nie jestem tutaj gospodynią domu abym mogła z całą swobodą gości przyjmować, sądzę jednak, że Kliczewska rada będzie mazowieckiemu monarsze i przyjmie go czem chata bogata.

— A na przychylne przyjęcie panny wojewodzianki czy mogę liczyć?

— Moje usposobienie dla waszej wysokości pozostanie zawsze to samo.

Książę ujął ją za rękę i pocałował, czego ona mu zupełnie nie broniła.

Obiadek na drugi dzień odbył się w małem kółku ale wesoło. Pieczyste zaprawione małmazyą do której Kliczewska dolała sporo kropli Mikołaja z Błonia, smakowało szczególnie młodszemu księciu, starszy brat jadł mało, a kobiety się jakoś od jedzenia wymówiły.

Po pewnym przecięciu czasu obaj książęta zaczęli nadskakiwać wojewodziance starszy brat zachował jakieś decorum, natomiast młodszy stawał się coraz więcej natarczywym i chociaż nie wiedział nic o zerwaniu między narzeczonymi, tak się zachowywał jak gdyby sam był narzeczonym.

Gdy zaczęto mówić o odjeździe, podano trójniaku, usługująca Kliczewska znalazła znowu sposobność do szklanicy starszego brata dolać wspomnionych już kropli. Dozys musiała być silna, bo książę wpadł w jakieś nerwowe drgania, żyły mu na czole nabrzmiały, ustami zaczął toczyć pianę. Rzucono mu się na ratunek, oblano zimną wodą i położono w łóżko. Przywołany Mikołaj dał jakąś mikstarkę uspakającą, ta tyle skutkowała, że książę wnet zasnął i już nie obudził się, aż po dwudziestu czterech godzinach.

Książę Janusz pod pozorem czuwania nad chorym został się także na noc w Błoniu. Kilka godzin spędził prawie sam na sam z wojewodzianką, stosunki między niemi zdawały się coraz serdeczniejsze, przyszło do zwierzeń obopólnych, z których się przekonano, że oboje są jakby stworzeni dla siebie. Wojewodzianka wyznała, że starszego księcia prawie się obawia, w szczęśliwe pożycie z nim nie wierzy, i najgorzej obawia się przyszłości.

Janusz rozczulał się nad jej losem, płakali jedno nad drugiem, radzono jak wyjść z fałszywego położenia bez zawiązania sobie przyszłości, przeciwnie, żeby żyć jedno dla drugiego.

Wyjście było łatwe, wszakże Stanisław sam żądał od Radziejowskiej, aby z nim zerwała, dlaczegoż nie korzystała z tej sposobności? wyjawienia prawdziwej przyczyny zerwania, nie potrzebowała się obawiać, na rycerskiej lojalności starszego księcia, można było polegać jakby na Zawiszy, jakież więc przyczyny mogła mieć do robienia tajemnicy z prawdziwego swego stosunku do Stanisława?... Przyczyny były i rozmaite: najprzód trudnościami chciała zapalić wyobraźnię młodszego księcia i tym sposobem mocniej go przykuć do swej osoby; powtóre, trzeba było zyskać na czasie: tak raptowne przerzucenie się z objęcia jednego brata w objęcia drugiego obrażało w najwyższym stopniu ówczesne pojęcia o tem co godziwe, a co nie godziwe; po trzecie, małżeństwo ze starszym bratem zapewniało jej większą powagę i władzę, nareszcie lekkie życie Stanisława nie mogło w oczach świata uchodzić za przyczynę do oddania się Januszowi, bo i ten lepszym pod tym względem nie był. Te wszystkie przyczyny skłoniły ją do milczenia i wyczekiwania skutków kropli danych jej przez Mikołaja z Błonia Balińskiego.

Janusz był jej potrzebnym na przypadek gdyby krople nie pomogły, zatem trzymać go postanowiła w odwodzie; to było jedynie możebnem przez okazywanie mu od czasu do czasu swego do niego przywiązania i wzbudzenia w nim współczucia dla wyjątkowego swego położenia. Zręcznej komedyantce nie trudno było osięgnąć celu swych życzeń. Janusz prawdziwie się w niej rozkochał, wojewodziankę pożerała ambicya, której gotowa była wszystkich i wszystko poświęcić, miłość była dla niej środkiem, w takim nastroju trudnem by jej było zdać sobie rachunek ze stanu swego serca, gdyby nawet rzeczywiście afekt ciągnął ją bardziej do młodszego, niż do starszego brata.

Od ostatniego obiadku upłynęło już kilka tygodni. Książę Stanisław czuł się zdrowszym, chociaż zawsze był jeszcze osłabionym. Mikołaj przykazał kobietom, aby kropli nie nadużywały i nie codziennie je podawały. Obaj książęta po dawnemu odwiedzali wojewodziankę w Błoniu, Stanisławowi po kilka wiadomych kropli dolewano do kielicha wina, to też teraz Stanisław bywał natarczywym i poufałym, Janusz rzewnym i smutnym. Czasami młodszego brata porywała wściekłość na widok lekceważącego postępowania Stanisława z narzeczoną, nie raz gotował się do wypowiedzenia mu słów prawdy i oburzenia, zawsze jednak wojewodzianka umiała go ułagodzić i nakłonić, aby rozprawę z bratem do stosowniejszej chwili odłożył. Kiedy tak książę Janusz dręczony był obawą i oburzeniem, kazał go do siebie poprosić starszy brat i rzekł do niego bez ogródki:

— Miły bracie, widzę żeś się zajął wojewodzianką rawską i ona ci pono życzliwsza, niż mnie, twoje postępowanie nie tylko mnie nie gniewa, ale powiem ci że mi sprawia pewną przyjemność, pozwala mi bowiem z całą przyzwoitością wycofać się z zamierzonego z nią małżeństwa, które chociażby dogadzało moim osobistym skłonnościom, nie odpowiada jednak interesowi mego państwa i prawdziwym życzeniom matki. Teraz dopiero objąwszy rządy i poznawszy interesa z praktycznej strony, czuję, że potrzeba mi mieć skuteczną zasłonę przed zbytniemi wymaganiami krakowskiego zwierzchnika, taką zasłonę mogę sobie utworzyć tylko przez małżeński związek z panującą rodziną, w tym celu wyprawiłem nawet Zaliwskiego do Królewca, aby wyrozumiał wielkiego mistrza Albrechta czy będę mógł się starać o rękę jego najmłodszej siostry, margrabianki d'Ausbach i Beureuth.

Książę Janusz zamiast radości z podobnego rozwiązania tak odpowiadającego jego skłonności do wojewodzianki, widział teraz tylko afront wyrządzony narzeczonej, uniósł się więc niepomiernie i gorzkie bratu począł czynić wyrzuty:

— Nie postępujesz jak książę i rycerz, — rzekł między innemi — ale jak najnikczemniejszy z ludzi. Nie taję się, że kocham pannę Katarzynę i szczęścia jej pragnę, ale dla tego właśnie, że ją kocham bardziej, niż siebie, krzywdy jej wyrządzić nie dam, sam miałem zażądać od ciebie wyjaśnienia co do ostatecznych twoich zamiarów względem wojewodzianki, przypuszczałem, że po ostatniej pijatyce w Warszawie i zachowaniu się twojem w Błoniu musi dla ciebie stracić szacunek i miłość, ale żebyś ty ją miał na zawsze opuścić, o tem nie myślałem nigdy, zwłaszcza po tylu okazywanych jej afektach w Błoniu.

— Najprzód mój Januszu radzę ci się uspokoić, odrzekł książę Stanisław z zimną krwią i lekkim odcieniem ironii w głosie — potem pamiętaj, że jestem nie tylko starszym bratem, ale i panem tutaj, prawo mazowieckie nie żartuje z tymi, którzy swych książąt obrażają, rycerskich obowiązków mi nie przypominaj, natomiast pozwól się zapytać, czy twoje postępowanie było rycerskiem a nawet choćby braterskiem, oświadczając swoją miłość wojewodziance kiedyś sądził, że jeszcze jestem jej narzeczonym, podobno twoja miłość własna na tem najwięcej cierpi: Chciałeś wojewodziankę mi odbić, a ja ci jej bez walki odstępuję, a teraz powiem ci jeszcze, że nie pierwej rozpocząłem starania o margrabiankę, dopóki z panną Katarzyną się nie rozmówiłem i dopóki wzajemnie nie cofnęliśmy danego sobie słowa. Wszystko się to stało po uczcie warszawskiej, w czasie popołudniowych odwiedzin nazajutrz, uczta i odwiedziny miały wojewodziance służyć za pozór do zerwania, nie uczyniła tego, a nawet ciebie o tem nie zawiadomiła, co świadczy, że prawdziwy powód zerwania nie musi być dla niej zaszczytny. Więcej odemnie niczego się nie dowiesz, chociaż sądzę, że księżna matka nie omieszka cię oświecić.

— Jeżeliś z nią zerwał — zawołał książę Janusz — pocóż całemi dniami przebywasz w Błoniu i nadskakujesz jej jak roznamiętniony kochanek?

— Rumienić się istotnie muszę za moje postępowanie, jej widok dziwne na mnie robi wrażenie: zmysły szaleją, serce jednak jest obojętnem, mogę ci za to ręczyć!

Janusz tych słów słuchał z wielką ciekawością, takiego samego uczucia i on doświadczył podczas obiadu i następnie kiedy książę Stanisław leżał chory, tylko, że u niego i serce było w grze.

Po tem wyjaśnieniu rozmowa między braćmi stała się spokojniejszą. Janusz zachodził w głowę co mogło być powodem zerwania między bratem a wojewodzianką, dopytywać się przecież nie chciał, tem bardziej, że mu się zdawało niepodobieństwem, aby Radziejowska uczyniła coś takiego, coby mogło jej lub książęcemu domowi mazowieckiemu uwłaczać. Zapytał tylko brata, czy może bez obrazy niczyjej starać się o rękę i serce wojewodzianki.

— Rób co chcesz — odpowiedział Stanisław — ja nic przeciwko temu nie mam, radziłbym jednak abyś pierwej z matką się rozmówił, sam już postrzedz musiałeś, że wojewodzianka jest płochą, kiedy równocześnie mogła być moją narzeczoną i do ciebie słodziuchne oczy robić, a kto wie co się działo za naszemi plecami!

— Jesteś niesprawiedliwy Stanisławie, wojewodzianka postępowała zawsze ze mną jak z bratem narzeczonego, jeżeli kto był winny, to ja, że nie umiałem czasami serca na wodzy utrzymać, ona ile razy większą czułość we mnie dla siebie spostrzegła, zawsze z godnością cofnąć się umiała, nie robiąc mi nadziei, ani nie dając zachęty.

— Nigdy cię jednak za to uczucie nie skarciła, ani mi o niem nie powiedziała, co było jej obowiązkiem, ciebie zaś nie przestawała zapraszać, abyś przyjeżdżał ze mną lub bezemnie.

— Nie wiem czy raz, lub dwa razy byłem tam bez ciebie, wojewodzianka jednak tak samo się ze mną obchodziła jak i przy tobie, dopiero od owej fatalnej uczty warszawskiej, stała się na mnie łaskawszą, bądź jak bądź, widzę teraz, że to ja zazdrość w tobie wzbudziłem, i stałem się powodem zerwania, które ją narazić musi na pośmiewisko i obmowę, tego dopuścić nie mogę, błagam cię zatem nie czyń jej tej hańby. Ona niewinna!

Nadaremnie Stanisław zaręczał, że uczucie zazdrości względem brata nigdy w jego sercu nie powstało, Janusz nie mogąc się nigdzie dopatrzeć przyczyny zerwania, obstawał przy swojem i pod wpływem tego przekonania czuł się obowiązanym do największych poświęceń dla wojewodzianki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bezdzietny. Przyczyną samobójstwa była podobno ruina majątkowa.

— „Maryaż polsko-włoski" Pod tym tytułem czytamy w *Gaz. Lwow.* następujący ustęp: We Florencyi odbyło się ubiegłego miesiąca świetne wesele. Panna Teodosya Cappelli, wnuczka Cappellego, narzeczona profesora wileńskiego uniwersytetu, a córka nieboszczyka p. Maurycego Cappellego, urodzonego i wychowanego na Litwie, i żony jego z Dziedruszyckich, wyszła za księcia Bonelli Crescenzi. Panna Cappelli przyniosła małżonkowi jeden z największych posagów we Włoszech, od 5 do 6 milionów franków, który podźwignie z głębokiego upadku ród małżonka pochodzący od Krescencyuszów rzymskich i na wzór chodzący od Krescencyuszów rzymskich, słynnych w średnich wiekach hrabiów Tuskulańskich, prowadzący swój rodowód od cesyli Sant-Eustachio, prowadzący swój rodowód od świątobliwych Cesarów! Fortuna niestety późno się Bonellim uśmiechnęła. Historyczny ich pałac w Rzymie na stoku Krescencyuszów, *salita dei Crescenzi*, nie opodal Panteonu, świecił przez długie lata powybijanemi oknami, w których słoma i pajęczyny malowniczo szyby zastępowały. Nabył go pewien dorobkowicz, pan Dominicis, który stare ciosowe mury zwalił, nie bez znalezienia w gruzach wielu rzeźb i kilku arcydzieł sztuki starożytnej, i postawił na miejscu czarnej fortecy pokrytej patyną kilkunastu wieków, świeżutką, różową kamienicę... Pamięć Krescencyuszów przepadłaby nawet, gdyby ulica nie zachowała ich imienia... Bonellim pozostało jeszcze było stare okopcone zamczysko na granicy Toskanii i dawnego państwa Kościelnego. W ostatnich czasach ofiarowano je kupcom za bezcen z przyległemi dobrami... Nie wiem dopiero, czy stara księżna z tej Soderinich rodu zdołała je ocalić przed agrą wierzycieli... Jakkolwiek Krescencyuszowie wypływają dzisiaj ze straszniej toni na desce tego małżeństwa. Młody książę, który biedy zakosztował, ma być właśnie dlatego bardzo szlachetnym, dzielnym i wykształconym młodzieńcem; młoda zaś księżna wychowana wśród rodziny hr. Dziedruszyckich i spolszczonych Cappelli'ch, jest raczej Polką niż Włoszką. Nie przeniewierzy się ona zapewne mowie rodzinnej, i [illegible] gdyż Borgheséw we Florencyi, i żywotności dla naszych ziomków. Będzie to nowy węzeł obie narodowości łączący.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Zielińskiego, poszukiwanego za kradzież; Chaję Knoblauchową, za sprzeniewierzenie; Władysławę Kopę, za kradzież chustki; Józefa Szlagnera, za kradzież odzieży w kilku miejscach; Jana Paluchę, za kradzież szorów na konie; Karola Domagalskiego, za kradzież złotego zegarka i innych przedmiotów; Antoniego Adamczyka, za przybranie fałszywego nazwiska; Karola Plintę, poszukiwanego za sprzeniewierzenie; Maryę Wanicką, za kradzież ubrania; Zofię Guzikową, za kradzież żelazka do prasowania; Anielę Dobrańską, za kradzież ciasta piekarskiej w sieni; Monikę Tomczykównę i Rozalię Zajęcównę, za podejrzane posiadanie [illegible]; Józefa Ziębę, za kradzież; [illegible] w komórce na Grzegórzkach; Jana Plintę i Michała Kosarza, za kradzież odzieży; za pijaństwo 5 osób.

W polityj słowno: świadectwo szkolne p. Karola Pientki, wydane w Kroniczyrzu, a znalezione w zeszłym miesiącu w tutejszym dworcu kolei żelaznej; dwa bilety bankowe austryackie, znalezione wczoraj pod teatrem; klucze pozostawione w kłódce [illegible] p. Zamojskiego „pod Gródkiem".

— W miesiącu lipcu b. r. organa dyrekcyi policyi w Krakowie aresztowały 860 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 443, a mianowicie: za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 9, za pojedynek 1, za kradzież 167, za sprzeniewierzenie 14, za rozbój 3, za oszczerstwo 6, za obrazę straży 17; za przybranie fałszywego nazwiska 4, za powrót z wydalenia 2, za przybranie charakteru urzędnika 4, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia (§. 335 u. k.) 1, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za stręczenie do nierządu 2, za zgorszenie publiczne 1, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 141, za żebranie z udawaniem kalectwa 1, za pijaństwo 68, za naruszenie przepisów obyczajności publicznej (§. 525 u. k.) 2. Od tutejszych sądów karnych oddano po odbyciu kary 218 osób. Oddano zaś magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak [illegible], niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d., oraz dla wydalenia szupasem z Krakowa i zbadania przynależności gminnej 227. W [illegible] ukarano 31 osób. Ukarano zaś policyjnie za [illegible] 1 (§. 105). Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 106 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 71, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 24, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 5, za dręczenie zwierząt 4, za tamowanie przejścia na chodnikach 1, za sprzedaż ptaków śpiewających 1.

Teatr Letni. W piątek dnia 6go sierpnia: Komedya w 5 aktach przez Józefa Korzeniowskiego: *Stary Mąż.* — Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 2ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W piątek d. 6go sierpnia: Przemienienia Pańskiego.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszedł z druku Nr. 8 *Czasopisma Technicznego*, który zawiera: Wodociągi w Krakowie, kilka uwag gospodarskich, napisał M. Moraczewski (c. d.) O nafcie i innych wyrobach galic. olejn skalnego, przez A. Nawratila (c. d.); Próby cementów; Ankieta w sprawie Instytutu techn.-przem. w Krakowie; Nekrologia; Literatura techniczna; Rozmaitości.

— W Turczańskim Św. Marcinie (*Thurocz Szt. Marton*) w Górnych Węgrzech, wychodzi właśnie zbiór pieśni słowackich p. t.: *Slovenské spevy, vydavajú priatelia slovenských spevov.* Małe grono dbałych o swoją narodowość Słowaków zawiązało spółkę, aby zebrać rozsypane po całej Słowacyi pieśni ludowe (przygodne, miłosne, pasterskie i t. p.) a wydać je drukiem [illegible]. Muzyka Słowaków odznacza [illegible] ... Nitrzańskiego, Spiskiego, Liptowskiego, niemniej z rozmaitych miasteczek tych okolic. Wydawcy mają już zebrany odnośnie materyał, w krótkim czasie wyjdzie całe dzieło, które nabywać można po cenie takie pojedynczemi zeszytami.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodaków w Ameryce złożył J. Kntrzeba 38 książek.

Sprawy szkolne.

Ankieta w sprawie Instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie.

W pierwszych dniach lipca r. b. odbyła się komisya zwołana przez rząd w celu zbadania stosunków tutejszego Instytutu techniczno-przemysłowego. Wiadomo bowiem, że Instytut ten liczy zaledwie 30 uczniów, przeszło 15 profesorów, wraz z asystentami, a kosztuje około 30,000 złr. rocznie, nieliczące tego, że prawie każdy uczeń ma jakieś stypendyum. Chodziło tedy o zbadanie przyczyn takiego stanu zakładu. *Czasopismo techniczne* podaje następujące szczegóły o obradach tej komisyi:

[illegible] nad następującemi pytaniami:
a) Czy Instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie ma racyę bytu?
b) Gdzie szukać należy przyczyn małej frekwencyi?
c) Czy i jakie zmiany należałoby przeprowadzić, aby „Instytut" zorganizowany zadość uczynił potrzebom kraju?

Ankieta obradowała pod przewodnictwem delegata Namiestnictwa hr. Badeniego. Udział w niej wzięli pp. Ottmann, sekretarz namiestnictwa i starszy inżynier Seti, ze Lwowa. Z Krakowa zaproszono [illegible] pp. Dra Weigla, wiceprezydenta miasta, Dra Baranieckiego, dyr. muzeum przemysłowego i Rozwadowskiego, przewodniczącego Towarzystwa technicznego. Instytut techniczny reprezentowali: dyr. Ziembiński i profesorowie: Bochnik, Grabowski, Lindquist i Odrzywolski, jako protokolant.

Na pytanie „czy instytut ma na dal racyę bytu?" odpowiedzieli wszyscy jednogłośnie twierdząco, albowiem [illegible] politechnika, ale do udzielania [illegible] wykształcenia, skierowanego bezpośrednio do potrzeb życia praktycznego [illegible]. Ankieta w pierwszym rzędzie [illegible] w zakładach technicznych [illegible], a ztąd wyraźny zwrot ku wykształceniu humanitarnemu, uwidoczniony w szybkim ubytku uczni w szkołach realnych. Jako drugi powód poczytywano mylne pojęcia ogółu o jakości wykształcenia udzielanego w Instytucie, do czego przyczynia się nie mało tytuł „Szkoły przemysłowej" wzięty z niemieckiej nazwy *Gewerbe Schule.* Wobec faktu, iż lwowska i przemyska szkoła rzemieślnicza dotąd noszą to samo miano, a szkoła rzemieślnicza w Krakowie do niedawna nazywaną była również szkołą przemysłową, opinia łatwo bałamuconą być mogła tą nazwą.

Uznając równocześnie nawyknienia i upodobania miejscowe, postanowiła ankieta upraszać ministeryum o przywrócenie dawnego tytułu „Instytutu technicznego" albo o nadanie zakładowi nazwy „Akademii." Nie przesądza to w niczem o zakresie szkoły, o ile, że nawet prywatnemu, a tylko subwencyowanemu instytutowi przemysłowo-handlowemu w Gracu, przyznał rząd tytuł „Akademii."

Odpowiedzi na trzecie pytanie udzielić mogli przedewszystkiem profesorowie Instytutu na podstawie już zebranego doświadczenia. Stanęli oni zgodnie na gruncie reform zaprojektowanych Namiestnictwu już w roku zeszłym. Dadzą się one streścić w trzech głównych punktach, zawierających następujące żądania:

1) Powiększenie liczby godzin przeznaczonych na ćwiczenia rysunkowe i w laboratoryach.
2) Urządzenie warsztatów mechanicznych.
3) Dodanie jednego półrocza, gdyż w przyjętym dotąd trzechletnim okresie, tak rozszerzonego programu pomieścić nie można.

Zdanie to przyjęła ankieta w całości za swoje, uznając równocześnie czynność swą za ukończoną.

Gospodarstwo handel i przemysł

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na odbytem w d. 3 sierpnia r. b. posiedzeniu uchwalił:

Skoro Wys. Namiestnictwo, czyniąc zadość żądaniu Komitetu, nadeśle zawiadomienie o rezultatach odbytej w r. m. w kwestyi hodowli bydła ankiety, Komitet wezwie delegowanych Towarzystw okręgowych i znaczniejszych hodowców na wspólną naradę, co do najwłaściwszych i najskuteczniejszych środków podniesienia tej, dziś zwłaszcza tak ważnej gałęzi gospodarstwa.

Na temże posiedzeniu przedstawiony Komitetowi został projekt statutu nowo zawiązującego się Towarzystwa rolniczego okręgowego z siedzibą w Wieliczce, statut ten bez żadnych zmian przyjęty, przedstawionym zostanie władzom rządowym do zatwierdzenia.

Wiedeń 3 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1581, średnio-ciężkiej węgierskiej 1067, ciężkich bagonów 823; razem 3471 sztuk.

Galicyjską płacono od 36 do 40, 44 złr.; średnio-ciężką węgierską 46 do 52 złr.; ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 3-go sierpnia. —Wiedeń: pszenica 10·75 do 11·50 złr. żyto od 9·25 do 9·75 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·75 do 35·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·10 do 10·15 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·50 do —·— złr.— Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 203·—; żyto —·—; spirytus loco 62·20, olej rzepakowy 55·40 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 60·— złr.; olej rzepakowy 72·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Andrychów dnia 27 lipca. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 7·10; żyta 6·80; jęczmienia 5·50; owsa 4·30; kukurudza 5·70; groch 10; soczewica 10·20; proso 9·50; hreczka 8·30.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Majewska z Sokalu, St. Wessely z Przemyśla, L. Rządca z Warszawy z synem, A. Kuések z Horowic. A. Raymond z Oxford z Anglii, Fr. Wessely z Przemyśla, W. Wierzbicki z Niegowici, E. Fröhlich z Biały, W. Grabowski z siostrzenicą z Kalenia, A. Ludkiewicz z Podola, A. Zieliński z Kongresówki, A. Majewska z Weimaru, W. Majewski z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksela 3 sierpnia. Dziś otwartą została nadzwyczajna sesya Izb. W senacie większość liberalna ofiarowała szefowi prawicy godność prezesa, jako dowód zgody wobec uroczystości patryotycznéj. Bar. d'Anethan odmówił przyjęcia wyboru; toż samo zrobili dwaj klerykalni senatorowie proponowani na sekretarzy. Poczem senat ukonstytuował się wyłącznie w duchu liberalnym. Z zachowania się d'Anethana wnoszą, że prawica trzymać się będzie zdala od uroczystości politycznych. W Izbie nic nie zaszło.

Szczupłe są wiadomości polityczne, albowiem nie doszła nas dziś poczta wiedeńska. Most kolejowy pod Ostrawą jest uszkodzony wskutek wylewu wody, pociąg więc musiał być zatrzymanym i dotychczas niewiadomo, jak długo potrwa przerwa w komunikacyi. Z Krakowa nie odszedł pociąg do Wiednia.

Politik donosi, że w ministerstwie wojny postanowiono znieść twierdzę Königgrätz, ponieważ nie odpowiada już wymogom nowożytnéj techniki wojennéj, a ministerstwo ma w ogóle ułożony plan fortyfikacyi państwa całego, którego wykonanie zawisło tylko od funduszów.

Z powodu zjazdu Cesarza niemieckiego z austryackim w Ischl telegrafują do *Köln. Ztg* z Berlina: „Zapowiedziany zjazd cesarza Niemiec i Austryi już z góry ogłaszają jako wypadek polityczny i stosownie do tego przybierają go w rozmaite uwagi, które poczęści w tem się streszczają, że zjazd, którego następstwem był pobyt księcia Bismarka w Wiedniu, wcale nie był zwróconym przeciw Rosyi. Niewracając wcale do dawnych wypadków i ich znaczenia, powtórzyć tylko wypada, że spotkanie w Ischl uważają w kołach dobrze informowanych za akt grzeczności, przy którym polityka wcale żadnéj w jakimkolwiek kierunku wybitnéj nie odegra roli." Do *Pester Lloyda* piszą zaś z Berlina: „Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Austryi w Ischl nastąpi nieodwołalnie w d. 10 sierpnia. Spotkanie to będzie z dwóch względów ważne. Najprzód dwaj monarchowie widzieć się będą po raz pierwszy od zeszłéj jesieni, kiedy to Bismark nie bez walki i zatargów przyprowadził do skutku sojusz Niemiec z Austryą, który to sojusz w sprawie rozwiązania kwestyi wschodniéj tak doniosłą odgrywa rolę; powtóre musi uderzyć każdego, że książę serbski Milan, który jeszcze przed kilkoma tygodniami tak żywo konferował z cesarzem Wilhelmem w Ems, obecnie do towarzystwa w Ischl się przyłącza. W Ems ostentacyjne czynił książę starania o utworzenie poselstwa serbskiego w Berlinie. Wystąpienie księcia jednak w Ischl musi mieć ważniejsze powody polityczne, zwłaszcza jeśli się zważy, iż tak w Belgradzie jak w Atenach poczyniono przygotowania do mobilizacyi wojsk. Serbia jeśli pozostanie uległą wpływowi Niemiec i Austryi może wobec Bułgaryi, żywiącéj chętkę powiększenia swych granic, stanąć na stanowisku połączonem z korzyściami, których odpychać nie powinna."

Gwiazda Gambetty coraz bardziej zaczyna blednąć. Chciał on wysłania owej misyi wojskowej do Grecyi i wciągnięcia Francyi do polityki zagranicznej; cofnąć się atoli musiał wobec przerażenia nieprzejednanych. Uważają to dzienniki poważniejsze za klęskę Gambetty, a inne sarkazmem zaprawne biorą pochop do uśmierzania tajemnego dyktatora. *Figaro* drwi sobie z wyprawy Gambetty do Grecyi w pamflecie trawestowym z przygód Ulissesa. Wybory do rad departamentowych, choć wypadły w duchu republikańskim, po bliższem jednak rozpoznaniu odcieniów okazały, że nowo wybrani należą przeważnie do umiarkowanych, którzy w razie wyboru przechylą się na stronę Juliusza Simona, a przeciw Gambecie. W ogóle coraz więcej ten rozdział opinii republikańskiej się uwidocznia, na zwolenników Simona i adherentów Rocheforta, a Gambetta w pośrodku bez programu i sztandaru zostaje osamotniony.

Brak dokładniejszych szczegółów o porażce Burrowsa zaczyna niepokoić opinię publiczną w Anglii. Korespondent dziennika *Times* w Kalkucie, bardzo oględny i przyjazny rządowi, telegrafuje, że naczelny dowódca Haynes już oddawna stracił zaufanie armii, a jenerałowie Primrose i Burrows są ludźmi niedoświadczonymi. Najlepszym dowodem nieudolności Burrowsa było jego zwlekanie i nieczynność, gdy trzeba było ścigać i rozbroić oddział wojsk buntowniczych. O porażce pod Kushkinakud donoszą ze źródła, na którego wiarogodności stanowczo polegać nie można, że jazda nieprzyjacielska udając ucieczkę wciągnęła Burrowsa w zasadzkę. Bitwa, jak się zdaje, stoczoną została we wtorek dnia 27 lipca. W Kabulu dotychczas, jak donosi tenże korespondent, nie zauważano żadnego wpływu porażki Burrowsa. Abdurrahman czyni dobre wrażenie na Anglikach, ale sam czuje niepewność swego położenia. Według dość niejasnego telegramu dziennika *Daily News* wojska jego są rozdrażnione i nie chcą nic mieć do czynienia z Anglikami. Znaczyłoby to, że Abdurrahman jest już zupełnie bezsilnym i stał się lalką w rękach Anglików. Ostatni telegram indyjskiego wicekróla, wysłany d. 1 sierpnia podaje, że wojska Ejuba takie straty poniosły w bitwie z Burrowsem, że zaprzestał ścigania, i waha się, czy ma iść naprzód czy się cofać. Osada Kandaharu wzmocniona pozostałą po porażce częścią brygady Burowsa, nie zamknęła się zupełnie w cytadeli, lecz zajmuje jeszcze część miasta.

Niezmierne wrażenie wywołał artykuł *Timesa* wskutku przegranej w Afganistanie. Organ *City* londyńskiej doradza wprost zakończenie kampanii i zupełne wycofanie się z Afganistanu. Powiedzą na to, że to jest upokorzenie, cóż Anglię to dotknąć może, że Afganie sądzić będą, iż ich się ulękła. Zapomina jednak o tem, że upokorzenie to wobec całej Europy, a zwłaszcza Rosyi, osłabiłoby niezmiernie stanowisko Anglii w Indyach. Ale *Times* w swej nowej wierze Gladstonowskiej nie cofa się przed dalszą konkluzyą i przewiduje po prostu ewentualność poświęcenia i opuszczenia Indyi. *Perish India*, było niedawno hasłem jakiejś skrajnej sekty polityczno-religijnej, która posiadłości indyjskie uważała do niedawna za źródło demoralizacyi Anglii. Teraz *perish India* powtarza pierwszy organ Wielkiej Brytanii. Natomiast zaś domaga się czynnego i energicznego wystąpienia na wschodzie Europy, oczywiście w linii paralelnej z Rosyą. Artykuł ten, który przewraca wszystkie pojęcia o Anglii, tem więcej zadziwia, że *Times* niedawno w sprawie billu irlandzkiego występował z opozycyą przeciw Gladstonowi, a dziś przechodzi na jego rusofilizm, turkofobią, oraz gotów poświęcić podstawę bogactwa i potęgi morskiej Albionu. Od czasów upadku Beakonsfielda znać wielkie nastąpiły przewroty w opinii angielskiej.

W roku zeszłym wysłała W. Porta do swych prowincyj inspektorów finansowych, którzy mieli zbadać dokładnie i gruntownie zarząd kas rządowych. Przesłane teraz przez tych inspektorów raporta, podają bardzo smutny obraz stanu kas tych. Z małemi wyjątkami bowiem znajdowały się wszystkie kasy przy sądach, władzach pocztowych, poborczych i telegraficznych w największym nieporządku; wszędzie nie dostawało sum wielkich a rozmaici ich zarządcy musieli przy przesłuchaniu przyznać, że użyli pieniędzy publicznych na cele swe prywatne. Rozpoczęte zaraz na miejscu śledztwo wykazało w najczęstszych razach, że odnośni urzędnicy kasowi od dawnego czasu nie pobierali pensyi i że dopuścili się przeniewierzenia jedynie z niedostatku i biedy.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Peszt 5 sierpnia. Dochody skarbu węgierskiego w drugim kwartale 1880 r. są mniejsze o 1,857,854 złr. niż w tym samym okresie czasu w r. z.; w pierwszym kwartale wynik był jeszcze niepomyślniejszy, bo wynosił 3,339,088 złr.

Londyn 5 sierpnia. Stan zdrowia Gladstona w ogóle zadawalniający.

Konstantynopol 5 sierpnia. Urzędownie donoszą, że Midat basza mianowany gubernatorem Smyrny; dotychczasowy tamtejszy gubernator Hamdy basza przeznaczony na gubernatora Syryi.

Z powodu przerwania lini telegraficznej kursa wiedeńskie nie nadeszły.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	274 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 3 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 75	71 90
4⅕% Renta srebrna	72 75	72 90
4% Renta złota	86 35	86 50
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	124 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 —	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 75	98 25
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 25	93 75
Węgierskie „ „	94 10	94 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 75	94 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	124 50	125 —
6% Renta węgierska złota	106 95	107 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 25	85 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	126 75	127 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	200 —	201 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	274 10	274 30
„ „ węgierskie 200 „	254 —	254 50
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	770 —	785 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	824 —	826 —
Unionbank 100 „	107 80	108 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	126 50	127 50
Wied. Bankverein 100 „	130 20	130 40
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	75 —	75 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	155 75	156 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	573 —	575 —
Elżbiety 210 „ „	190 —	191 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	159 —	159 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2442	2447
Franciszka Józefa 200 „ „	167 75	168 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	274 25	274 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	127 75	128 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	163 —	164 —
Nordwest austr. 200 „ „	168 —	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	179 50	180 —
Rudolfa 200 „ „	161 50	162 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 —	137 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	277 50	278 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	79 50	80 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	245 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	141 25	142 —
„ Nord-Ost 200 „ „	145 —	145 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	147 25	147 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	95 —	97 —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 30
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 30	98 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 20	102 50
6% „ Banku Włość. lwow.	— —	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	104 45	104 60
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	89 —	89 25
Alföld-Fiume 200 „	90 —	90 25
„ Em. 1874 200 „	89 30	89 60
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 25	98 75
„ Em. 1862 r. 300 „	98 —	98 75
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 20	101 60
„ Em. 1870 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 60	99 30
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 —
„ poż. 1876 r. 100 „	106 75	107 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 15	101 35
„ Em. 1873 200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 25	104 50
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	90 20	90 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 50	96 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 80	91 —
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	— —
Nordwestb. austr. 200 „	101 25	101 50
„ „ Lit. B. 200 „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 200 „	119 50	120 —
Rudolfa 300 „	97 —	97 50
„ Em. 1869 300 „	94 50	94 75
„ Em. 1872 300 „	94 30	94 60
„ Salzka. gut. zł. 200 „	114 —	115 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	82 70	83 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	121 50	— —
„ „ 200 złr. 5%	109 75	110 25
Theissb.-Gesell. „	99 80	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 75	86 25
„ „ II Em. 200 „	— —	81 50
„ Nordost 300 „	84 90	85 20
„ „ złotem 200 „	— —	103 —
„ Westbahn 200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 10	112 60
Premiowe Wiedeńskie 100 „	116 75	117 —
„ Węgierskie 100 „	112 —	112 25
3% „ Tureckie 400 fr.	13 60	13 90
Kredytowe 100 złr.	176 25	176 75
Clary 42 „	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	105 75	106 25
Inspruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 80	20 20
Ofner (miasta udy) 40 „	40 50	41 —
Palffy 42 „	41 25	41 75
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	51 50	52 —
Salzburgskie 20 „	22 50	22 75
St. Genois 42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie 20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	32 75	33 —
Windischgrätza 21 „	42 —	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Funty sterl. angielskie	11 79	11 84
Listy tureckie złote	10 64	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowe za 100	121 75	122 —

Lwów 4 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 15	102 75
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	104 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 10	98 10
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 2 sierp.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	44
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 10
kupon	— —	65
4% Listy likwidacyjne	— —	85 90
kupon	— —	067

KSIĄŻKĘ do Nabożeństwa

ś. p. O. Karola Antoniewicza S. J.

wydaną przez

X. Ignacego Polkowskiego

nabyć można u Wydawcy, Kraków, ul. Kanonicza, dom Długosza, 133.

Cena za 20 egz. 15 złr. w. a. pojedynczy egz. 1 złr.

Można także zażądać od Wydawcy listownie. (2127-1-10)

PISARZE BANKU POBOŻNEGO

w Krakowie

na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Nr. 174 lit. D. z roku 1876 w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia właścicielki, rewers bankowy miał zaginąć. Wzywają przeto interesowane osoby, aby celem wykupienia tego zastawu do dnia 1go października r. b. zgłosić się zechciały, gdyż w razie przeciwnym po upływie tego terminu zgłaszającej się wydanym będzie.

Kraków d. 6 sierpnia 1880 r.

X. Martyński, pisarz B. P.
(2123-1-2) *Tom. Czech*, kontr. B. P.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę 15 sierpnia b. r. o godz. 12éj w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych panów Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcye, ażeby najpóźniej do 10go b. m. pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali. (2122-1-2)

Kraków dnia 2 sierpnia 1880 r.

Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ostrzeżenie.

Weksel wystawiony przez p. Fr. Nowickiego na 78 złr., płatny 15 lipca b. r., a dany mnie za towar jako gotówkę, zaginął. Ostrzegam przed nabyciem tego weksla, gdyż kroki umorzenia już poczynione zostały. (2126)

Kopel Grünwald.

Rodzicom i Opiekunom!

Po ukończeniu studyów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, obrałem sobie już od lat wielu zawód wychowywania młodzieży, a obok kształcenia jej pod względem dydaktycznym zwracałem zawsze uwagę szczególniej na religijne i moralne jej prowadzenie.

Zaszczycany dotychczas zaufaniem Szanownych Rodziców i Opiekunów, ośmielam się i teraz polecić ich pamięci i zawiadomić niniejszem, że przy zbliżającym się roku szkolnym przyjmuję pod kierownictwo moje na mieszkanie, wikt i korepetycye uczniów do szkół publicznych uczęszczających lub też prywatnie kształcić się pragnących. (2082-1-6)

Lekcye języka francuskiego i muzyki udzielają się na żądanie.

Co do postępów, jakie czynią w naukach uczniowie moi, dozoru pod jakim pozostają oraz opieki, jaką ich się otacza, odwołuję się do opinii rodziców, których dzieci pod przewodnictwem mojem kształciły się lub też jeszcze dotąd się kształcą.

Władysław Kudasiewicz,
właściciel pensyonatu w Krakowie, ulica Franciszkańska, dom OO. Franciszkanów, naprzeciwko Biskupiego Pałacu — drugi podworzec — I. piętro od strony muzeum techniczno-przemysłowego.

EPILEPSIE

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków 1920-5-

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

„Kompanii Wód Vichy".

Dostać można **w Krakowie** w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (900-10-)

Dr. Schwaigera

wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu**, osłabienia męskiego, polucyj itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 5 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (872-21-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

Jak od lat kilkunastu tak i w tym roku przyjmuję **uczniów** na stół i stancyę; muzyka, języki obce na żądanie udzielane być mogą. Opieka i dozór męski przez domowych stale zamieszkałych instruktorów sumienny. Ul. Szpitalna 385, II. piętro.

(2121-1-) **Wojciechowska.**

Ośmielona zaufaniem rodziców, którzy synów swoich powierzali opiece ś. p. męża mojego Ludwika Georgeona, a teraz mnie ich powierzają, — mam zaszczyt oznajmić osobom interesowanym, że pensyonat nadal utrzymuję i prowadzę go pod kierunkiem człowieka fachowo wykształconego i dającego pod każdym względem rękojmię troskliwej opieki i należytego dozoru powierzonej mi młodzieży. (1980-3-8)

Kraków d. 30 lipca 1880 r.

Marya z Mohrów Georgeon.

OD DAWNA ISTNIEJĄCA

pracownia sukien damskich Eleonory Stankiewicz

przeniesioną zosłała z domu Wgo Kaczmarskiego od 1go kwietnia b. r. — naprzeciwko pod L. 93 przy ul. Grodzkiej, gdzie sklep Agatsteina i poleca się łaskawym względom Szan. Dam. Wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskuteczniają się. (2034-2-6)

Po ukończeniu w Warszawie **nauki kroju i szycia sukien damskich** ze stopniem celującym, na co posiadam patent poświadczony przez tamtejszych Starszych Zgromadzenia Krawieckiego, postanowiłam osiedlić się **w Bochni** i śmiem upraszać Szanownej Publiczności o łaskawe zaszczycenie mnie swojem zaufaniem tak co do wykładu kroju jako też i szycia sukien. — Panienki tak miejscowe lub zamiejscowe przyjmuję do nauki.

(2032-2-3) Z poważaniem
Eugenia Wójcicka,
ulica Biała Nr. 535 w Bochni.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów krakowskich

zaprasza swoich wspierających i rzeczywistych członków na **I. ogólne zebranie** d. 5 sierpnia 1880 r. we czwartek o godzinie 11ej wieczór w lokalu p. *Tylki* przy ul. Zwierzynieckiej odbyć się mające. (2114-2-2)

W imieniu Komitetu: *Fr. Turliński*

Panowie, którzy nie mieli sposobności wpisać się na członków, raczą się zgłosić do F. Turlińskiego w hotelu Drezdeńskim.

TAPETY

z krajowych i zagranicznych fabryk,

w najnowszym guście,

z poświadczeniem lekarskiem za zdrowy wyrób,

od najtańszych

do najwyszukańszych dekoracyj i sztukateryj,

także

ceraty na meble i na podłogi, story płócienne i drylowe

NADESZŁY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE DO (1715-15-)

Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

Na czas polowań

poleca po cenach najprzystępniejszych **broń** wypróbowaną najnowszych systemów, oraz **naboje** i **przybory myśliwskie** pod gwarancyą za dobroć tychże,

MAGAZYN

Pawła Niedzielskiego w Bochni.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. (2078-2-3)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI Morisona

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1562-22-]

Z powodu **podróży cesarskiej** polecam na **cele dekoracyjne** *biusta* Ich Ces. Mości **Cesarza** i **Cesarzowej** 85 ctm. wysok, **następcy tronu** i **księżniczki Stefanii** 75 ctm. wysok. *z gipsu, masy z kości słoniowej* lub *naśladowanie bronzu.* (2052-1-3)

Carlo Vanni's Nachfolger, Parkring 20 Wien.

Schwechacka piwiarnia

oraz

skład piwa

w Krakowie przy ulicy św. Józefa pod L. 496.

Zawiadamia się Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym obejmuje

restauracyę

w Schwechackiej piwiarni przy ul. św. Józefa L. 496, znany zaszczytnie restaurator pan **Antoni Hartberger** z **Wiednia**, który zdoła zadowolić zupełnie i z najlepszym skutkiem wszelkie wymagania Szan. Publiczności. Sprowadziwszy doskonałych kucharzy oraz personal obsługujący z najlepszych wiedeńskich restauracyj, jest od dziśdnia na usługi Szan. Publ. **wyborna wiedeńska kuchnia** z obsługą nadzwyczaj szybką i dokładną. Lokal jest odpowiednio odnowiony i rozszerzony, urządzono także wentylacyę.

Piwo zawsze świeże i tylko w najlepszym gatunku po następnych cenach:

1 litr najlepszego Schwechackiego marcowego wystałego piwa	20 cent.
1/2 " " " " "	10 "
1/4 " " " " "	5 "

Główny skład w tymże domu. (2120-1-2)

Zastępstwo Dreherowskiego składu piwa i piwiarni w Krakowie.

BERGERA LEKARSKIE MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez sławnych lekarzy, używane jest od 12 lat z bardzo dobrym skutkiem **w Austryi-Węgrzech, Francyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii i t. d.** przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

tudzież wszelkiej nieczystości cery,

szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu.

Celem uniknienia omamień (14-28-30)

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**

Jako **łagodniejsze smołowe mydło** przeciw **skórnym wyrzutom** i **na głowie** dzieci, przeciw **nieczystościom cery**, tudzież jako niezrównane kosmetyczne **mydło** do **mycia i kąpieli** służy

Bergera glicerynowe mydło smołowe.

Zawiera tylko 5% smoły, natomiast 35% gliceryny i pięknie pachnie; opakowane jest w papier **kremowy** i ma powyższy **znak ochronny.** *Cena sztuki każdego gatunku z broszurą 35 c.*

Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.**

Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara, W. Redyka, A. Dylskiego; we **Lwowie** u P. Mikolascha; także do nabycia w apt. R. Jakubowskiego w **Nowym Sączu**, F. Buczka w **Kolbuszowy**, Nahlika w **Przemyślu**, Kalinowskiego w **Rzeszowie**, Blumenthala w **Żywcu**, Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

Całe promesy węgierskie . . złr. 3.— | Połówki " " . . złr. 1.75 — i stempel

Ciągnienie już **dnia 14 sierpnia!** Główna wygrana **150,000 złr. w. a.**

Papiery państwowe i losy przyjmujemy — ale tylko od 50 złr. w. a. wzwyż, po najwyższych cenach

Zlecenia giełdowe będą korzystnie uskuteczniane.

(2041-7-12) **Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14.**

Pierwsze c. k. uprz. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju.

Wyciąg z porządku jazdy parowców pasażer.

od 2 maja 1880 r. aż do odwołania.

Z **Linz** do **Passau** codziennie o godz. 6 rano.
" **Wiednia** do **Linz** codziennie o g. 1/2 7 rano.
" **Wiednia** do **Preszburga** codziennie o godzinie 5 popołudniu.
" **Wiednia** do **Budapesztu** codziennie o godzinie 7 rano.
" **Budapesztu** do **Mohacza** codziennie o godz. 12 w połud. **i prócz tego** codzień, z wyjątkiem poniedziałku, o godz. 11 w nocy.
" **Budapesztu** do **Zemunia (Semlin)** codzień, z wyj. poniedziałku, o godz. 11 w nocy.
" **Budapesztu** do **Orszowy i stacyj dolnego Dunaju** w niedzielę *, środę ** i piątek o godzinie 11 w nocy.
Przyjazd do **Orszowy** we wtorek *, piątek ** i niedzielę rano.
" " **Ruszczuku-Giurgewa** we środę *, sobotę ** i poniedziałek.
" " **Galaczu** w czwar., niedz. i wtor.

Z **Passau** do **Linz** codziennie o godz. 3 popoł.
" **Linz** do **Wiednia** codziennie o godz. wpół do 8 rano.
" **Preszburga** do **Wiednia** codziennie o godzinie 6 rano.
" **Budapesztu** do **Wiednia** codziennie o godzinie 6 wieczór.
" **Mohacza** do **Budapesztu** codziennie o godz. wpół do 2 popołud. **i prócz tego** codzień, z wyjątkiem soboty, o godz. wpół do 3 rano.
" **Zemunia** do **Budapesztu** codzień, z wyjątkiem piątku, o godz. 6 rano.
" **Orszowy** do **Budapesztu** we wtorek, piątek i w niedzielę rano.
" **Ruszczuku-Giurgewa** do **Budapesztu** w niedzielę, środę i piątek popoł.
" **Galaczu** do **Budapesztu** w sobotę, wtorek i czwartek o godz. 10 przedpoł. (884-6-7)

Uwaga: Parowcem odchodzącym w niedzielę * i środę ** z Wiednia i Budapesztu a przychodzącym we środę i sobotę do Ruszczuku przywrócony jest **bezpośredni ruch pasażerski z Konstantynopolem** przez Ruszczuk-Warnę. Przyjazd do Konstantynopola w czwartek * i niedzielę. **

Wiedeń, 1go maja 1880 r. **Dyrekcya ruchu.**

PROMESY

na

węgierskie losy premiowe

całe złr. **3** i stempel. | **połówki** złr. **1 3/4** i stempel.

Główna wygrana — złr. 150,000! — Główna wygrana

bez potrącenia podatku.

Ciągnienie 14 sierpnia.

W ciągnieniu* 1864 r. losów państwowych *odbyłem 1go czerwca* padła druga *główna wygrana* złr. 20,000 na sprzedany *przez nas* los *serya 2195 Nr. 97.

WECHSLERGESCHÄFT DER ADMINISTRATION DES

MERCUR
Ch. Cohn.

Nur **Wien**, Wollzeile Nr. 13. — Nur **Wien**, Wollzeile Nr. 13.

Za całą zaliczkę nie może być ekspedyowane. (2049-2-3)

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że istniejący od lat 40 w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 347

Magazyn wyrobów złotych, srebrnych i bižuteryj wraz z pracownią jubilerską

po śmierci mego męża prowadzić będę jak dotąd pod firmą:

Edward Nitsch.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zapewniam, że mojem usilnem staraniem będzie, ażeby to zaufanie i dobre imię, jakiemi firma ś. p. mego męża od tylu lat się szczyciła, nadal utrzymać. *Karolina Nitsch.*

W niedzielę i święta sklep otwarty od godz. 8ej do 10ej rano. (2111-2-10)

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Studentów przyjmuję na wikt i stancyę, pod nadzorem męskim; mogą być udzielane **lekcye na fortepianie.** — Bliższa wiadomość w handlu *A. Mecnarowskiego* w Krakowie. (2102-2-4)

DOM

z dwoma oficynami, z ogródkiem w środku, tak na mieszkanie, jakoteż i na interes, korzystnie położony w bardzo pięknej i ludnej ulicy przedmieścia a blisko rynku, dobry procent przynoszący, zaraz korzystnie do sprzedania. Wiadomość w biurze komisowo-infor. **Wład. Jaworskiego**, ul. Bracka pod Nr. 160. (2033-2-3)

!!Wojskowość!!

Były c. k. oficer z akademicznem wykształceniem, przysposabia prywatnie młodzieńców cywilnego lub wojskowego stanu do wstąpienia do szkół kadeckich i wszelkich zakładów wojskowych (do którejbądź klasy); jednorocznych ochotników do egzaminu na oficera w rezerwie lub obronie krajowej, jakoteż pp. oficerów w rezerwie na oficera zawodowego; tudzież udziela lekcyj w pojedynczych przedmiotach i podejmuje się wykonania wszelkich wypracowań wojskowych gruntownie i w krótkim czasie za przystępnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie w Krakowie, na Kleparzu (plac główny) pod L. 122, u właściciela domu. (2108-2-)

I. piętro

jest od św. Michała do wynajęcia przy ulicy Kopernika pod Nr. 25 przy plantach. Składa się z 10 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchen, które może być całkowicie wzięte lub na połowę być podzielone.

W tymże domu są **4 pokoje** i **salon** kompletnie umeblowany do wynajęcia. (1996-4-4)

Łazienki górne

Macieja Bogdańskiego na Piasku pod L. 114, z domem mieszkalnym i ogrodem, **są do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. (2107-2-3)

Spadkobiercy S. Landaua

w Krakowie, na Kazimierzu pod Nr. 65,

polecają swój dobrze zaopatrzony **skład papieru i materyałów piśmiennych.** Szczególne woreczki papierowe i torebki na próbki po najtańszych cenach wraz z odbiciem firmy. (2014-3-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niesławodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Ora Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. (1901-29-)

Z powodu 50 roku urodzin Cesarza!

Lampki papierowe

na uroczystości i festyny ogrodowe

poleca

Edward Boschan w Wiedniu

Bauernmarkt, Jasomirgottstrasse 6.

Sortyment na próbę, 15 różnych gatunków, od 1 złr. 50 cent. wzwyż. (1585-25-)

Nasz

płaszcz deszczowy

do (1914-7-8)

kieszeni

zrobiony jest z **lekkiej jak piórko** materyi — i waży mniej więcej **trzecią część** = (1/3) **kilograma!** =

Materya jest jednak nader silną, bardzo gibką i już wypróbowaną. Płaszcz z kapturem kosztuje od

jedenastu złr.

wzwyż. Wzory i objaśnienie do wzięcia samemu miary odwrotną pocztą.

Paget & Co.,

pierwsza fabryka materyj nieprzemakaln.,

Stadt, Riemergasse Nr. 13 w Wiedniu.

Ogłoszenie.

Z powodu wyjazdu **lekarza miejskiego**, pozostaje miejsce jego w Zakliczynie nad Dunajcem od 28 lipca 1880 r. opróżnione.

Podając to do wiadomości, nadmienia się, że obszerna i ludna okolica naddunajecka daje praktycznemu lekarzowi odpowiednią egzystencyę.

Zwierzchność gminy

Zakliczyn, dnia 28 lipca 1880 r.

(1979-3-3) Burmistrz: *Stoj.*

Osoba uzdolniona, wdowa, w średnim wieku, życzy sobie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. — Wiadomość u portyera w hotelu Saskim. (2024-3-3)

W klasztorze Sióstr Wizytek

są **4 drzewa cytrynowe rodzajne** do nabycia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2072-3-3)

W LESIE

odległym o 1 milę od stacyi kolejowej Ptaszkowa (kolej Tarnowsko-Leluchowska), jest do sprzedania 2,000 do 4,000 kub. metrów suchego jodłowego **drzewa opałowego.** Bliższej wiadomości udziela *F. H.*, właściciel dóbr Grybowa, poczta Grybów. (2103-2-3)

Z kwotą 50 do 100 złr. kapitału można po 10 do 20 złr. tygodniowo zyskiwać na giełdzie.

Na listy odpowiada franco. (2042-5-5)

F. Friedländer,
Wien, Novaragasse Nr. 5.

Architekt i budowniczy Antoni Siedek

mieszka teraz przy ul. **Karmelickiej pod Nr. 162** (w domu Wnej Pokutyńskiej) na dole. (1983-6-6)

Rudolf Fuchs

FABRYKANT POWOZÓW

w Białej

oznajmia, iż ma powozy w różnych kształtach po najtańszej cenie do sprzedania. (1806-14-29)

Nasienie rzepy

pastewnej, ścierniarki (Stoppelrübensamen) litr 1 złr. poleca **J. Baisiewicz w Bochni.** (1765-15-30)

500 złr.

zapłacę temu, który po użyciu **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 c. osobno. **Wilh. Rösler w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.**

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u Józ. Klugera ul. Grodzka 62 — w Tarnowie u J. Streisenberga na placu Kazimierza. [1254-27-]

Po Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu Hoffowskiemu piwu zdrowia z wyciągu słodowego, czokoladzie słodowej i zgęszczonemu wyciągowi słodowemu ocalenie mego życia!

Słowa wypowiedziane przez kilku ozdrowiałych.

Z początku przeszłego roku cierpiałam na bardzo męczący kaszel w połączeniu z astmami piersiowemi i brakiem apetytu w tak dotkliwy sposób, iż sądziłam użyć wszelkich środków, aby pozbyć się tych cierpień, które zagrażały memu życiu.

Nadaremnie używałam już kilku środków; obawa moja wzrastała z przybywającemi bolami. Wreszcie zwrócono mi uwagę na piwo zdrowia z wyciągu słodowego, ogólnie polecane ze strony lekarskiej, które bardzo wielu ludziom pomogło w ciężkich chorobach i dlatego też uzyskało tyle odznaczeń. Przyznaję, że słabą była moja nadzieja, ale tem radośniejsze później moje przekonanie, że temu piwu zawdzięczam zdrowie i życie. Gotowałam piwo wedle przepisu z cukrem słodowym i piłam je codzień ciepłe. Teraz ustały zupełnie kaszel i astmy, apetyt mój jest dobrym, a ciało moje zupełnie wzmocnione. Dlatego będę stale używała Hoffa wyciągu słodowego.

Chętnie jestem gotową dać objaśnienie podobnie cierpiącym na ustne lub pisemne zapytanie.

Proszę o nadesłanie 56 flaszek piwa słodowego, 6 kilo czokolady słodowej Nr. 1 i 20 woreczków cukierków słodowych.

Wdowa Kietzing
w Berlinie, Niederwall Nr. 6.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana

Jana Hoffa,

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów

w Wiedniu, fabryka: Grabenhof N. 2, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse N. 8.

Skład utrzymują w KRAKOWIE pp. K. Czernicki, A. Dylski, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, Edward Radler aptek., W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz kupcy; w DROHOBYCZU p. L. Dobrzyniecki apt.; w JAŚLE p. T. T. W. Bragiewicz; w NOWYM SĄCZU pp. R. Jakubowski i W. Filipek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp. kup.; w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp. kup. i E. Bank apt.; w ŻURAWNIE p. Józef L. Tomaszewski, aptek. (1893-4-4)